Maria Morozowicz - Szczepkowska

W R Z E S I E N / 1 9 3 9 /

dramat historyczny w 9 aktach

O S O B Y :

Pani Kańska

Pan Kański

Elżunia
ich córki
Barbara

Pani Janicka

Pan Janicki

Mecenas

Wacia

Ewusia

Mały Jurek

Karśnicki

Porucznik Drozd

Porucznik Mickiewicz

Kapral Pypeć

Ochotnik 1

Ochotnik 2

Ochotnik 3

Ochotnik 4

Ochotnik 5

Ochotnik 6

Ochotnik 7

Ochotnik 8

Ochotnik 9

Ochotnik Stary

Ochotnik Młody

Ochotnik 10

Ochotnik Izraelita

Ochotnik 11

Ochotnik 12

Żołnierz 1, 2, 3, 4, 5, 6.

Porucznik Jagoda

Szpieg

Dziewczyna 1

Dziewczyna 2

Dziewczyna 3

Doktor Pęski

Pułkownik Chmura

Porucznik Maj

Major Wrzeszcz

Chory 1, 2, 3, 4.

Jacek

Kelnerzy

Obywatele

Pielęgniarki

Lekarze

Wyrostek

Chłopak

Przechodnie 1, 2, 3, 4, 5, 6.

Pani z dzieckiem

Pietrek

Antonina

Jakiś pan 1, 2.

Afiszer

Ktoś 1, 2, 3.

Oficerowie

Żołnierze

Przechodnie

Dzieje się w Warszawie we wrześniu 1939 roku.

Warszawa w dniu pierwszym września.

Wewnątrz cukierni z wylotem na ulicę, obstawionym żardinierami, kolorowymi stolikami, pstrymi parasolami. Wczesny ranek, ale ulica już pełna życia i ruchu. Klaksony samochodów, buczenie autobusów, dzwonki cyklistów, pokrzykiwanie gazeciarzy. Dzień pogodny i piękny. Kobiety w kolorowych sukniach, mężczyźni w jasnych garniturach. W cukierni mimo wczesnej pory już jest kilka osób. Ciche rozmowy, nerwowe przerzucanie gazet. To jeszcze Warszawą niemal radosna, zaledwie w napięciu nerwów.

Pani Kańska / weszła żywo, rozgląda się, nie dostrzegła siedzącej w kącie pani Janickiej /

Pani Janicka

Kogo widzę! Krystyna o tak rannej porze w cukierni?

P. Kańska

Janeczka! / witają się / Śniadamy dzisiaj w cukierni, bo moja Elzunia, świerzo kreowana sanitariuszka, wypędziła nas z domu! z całego prawie mieszkania robi twierdzę przeciwgazową! Jakiś szał ogarnął ludzi, gdzie się ruszyć tylko o jednym : Wojna! wojna! A ja w nią nie wierzę!

P. Janicka

No, siadaj! i mnie się nie chce w to wierzyć. My w każdym razie zostajemy, zostajemy w Warszawie. Józio nie chce jechać do Łęgów, bo jakkolwiek nieczynny już w ministerstwie, związany z nim ideowo, musi, jak powiada, trzymać rękę na pulsie. Ja jutro pojadę, zarządzędzę zasiewy, zoriętuję się mniej więcej w zbiorach, no i zostawie majątek na opiece pana Wilczka.

P. Kańska

A ja patrzę, słucham, przyglądam się temu niepokojowi, popłochowi, od poł rpku stale to samo, dziewczęta pokończyły kursy sanitarne, znajomi brzęczą o zapasach, mało osób wyjechało na wakacje, siedzą niespokojnie i czekają. Na co?.. Na wojnę! Ja patrzę, słucham i myślę : to nie możliwe. Jakże to? Lat temu dwadzieścia pięć byłam młodziutką, zakochaną kobietą, szczęśławą w swym nowozałożonym gnieździe, gdy oto także zakrzy-

knięto : w o j n a ! Zabrała mi z domu Władka, zostałam sama z rozpaczą w sercu i dziecięciem pod swrcem. Ah, ta tragiczna ciąża, w nieustannym zdenerwowaniu i łzach, ten samotny poród, on w okopach, rodzice tu właśnie w Warszawie, gdy mnie odcięto po tamtej stronie w Krakowie. I te cztery lata wyczekiwania i udręki : zginie czy wróci? A tu dokoła coraz nowe wiadomości o przyjaciołach i znajomych : padł? ranny! zginął! w dwudzistym piątym roku zaczęłam siwieć, a oczy straciły kolor od łez.

P Janicka

Tak, tak, pamiętam tę wojnę!

P. Kanska

Byłaś wtedy dzieckiem, miałaś dopiero dziesięć lat, nie brałaś jeszcze żywego udziału w cierpieniach tego pokolenia. / podszedł Kelner /
Poproszę o kawę i bułki z masłem.

P. Janicka

To samo.

P. Kanska

... gdy wreszcie po ukończonej wojnie wrócił do domu cień człowieka, ale przecież żywy! zaczęliśmy się wylizywać z ran, wracać do normalnego życia. Patrząc na trójkę zdrowo rosnących dzieci, mówiliśmy sobie : cierpieliśmy dla nich, aby im było dobrze!

P. Janicka

Wojna europejska, mimo wszystko, oddała nam Ojczyznę.

P. Kańska

... przepowiednie wieszczów, nadzieje cierpiących pokoleń, zadość uczynienie za krwawe ofiary kaźni i Sybirów! Nadzeje Kościuszków i Dąbrawskich! Dzieci nasze rosły już wolne, nie zdając sobie sprawy, jak ptaki o naszych zniewagadh i męczarniach. Nie znały hanby niewoli.

P. Janicka

Tak, to musi być dziwne stać na rozdrożu tych dwóch pokoleń, ja jeszcze nie odczuwam tej wielkej zóżnicy, byłam za mała.

P. Kańska

... więc zdawało się za cenę naszego cierpienia, wykupiliśmy dzieci nasze od zła, które niesie wojna... I znów wojna?? czyż to możliwe? Zaledwieśmy się odprężyli, zadzęli odbudowywać swoje państwo, zaledwie zrastć się zaczęły trzy człony rozdartej do niedawna Ojczyzny wołają : w o j n a .. więc mojej Basi wydrą poślubionego niedawno Jacka, więc Janusz, mój pierworodny pójdzie się krwawić, jak ojciec, więc moja Elżunia, zaledwie rozkwitła jak kwiat, zazna niewiadomych okropności? a ja n i e m o g ę ich przed tym obronić!.. ja , która znam to straszliwe widmo z jago grozą, potwornościami i nie dającymi się przewidzieć skutkami? Kto chce tej wojny? przecież nie my! Odwieczny, zły wróg! Oh, Janko, serce kona we mnie z tej rozpaczy! Wszyscy dokoła tak niefrasobliwie mówią o tym! Janusz szedł do swego pułku jak na wesele. - Zaczepiają nas, chcą wojny, - powiedział - za dwa miesiące będziemy w Berlinie! nie tylko nie damy, mamusiu, Gdańska, i koryterza, jak to nam bezwstydnie proponują, nie dostaną ani jednego ziarnka piasku z naszego wybrzeża.

P. Janicka

... biedna Krystyno...

P. Kańska

No i co ? musiałam się uśmiechać, bo przecież od stanu ducha tych chłopców wszystko zależy.

P. Janicka

Istnieje jeszcze nadzieja uratowania pokoju, ważne konferencje w Anglii.

P. Kańska

/ Kelner podał, odchodzi /

... prawda? Istnieje nadzieja? Przecież wszystkie narody pamiętają jeszcze zmagania wojny europejskiej, mówiło się ,że ta wojna jest na to, żeby nie było więcej wojen!.. Nie sami chyba szaleńcy rządzą ludzkością? Nie wolnio skazywać każdego pokolenia na żzeź i męczarnie... Czy j e s t wreszcie człowiek? czy wytworem cywilizacji i kultury? czy poprostu krwawą bestią, niczym rożniącym się od drapieżników dżungli?

Ja osobiście wierzę w człowieka, w jefo postęp, rozwój, zadania.

P. Janicka

Człowiek, człowiek, to niestety mężczyzna i kobieta. Ma jeszcze w ciałkach krwi, po prawiecznych w puszczach i dżunglach żyjących przodkach żądzę mordu, zwycięstea, panowania! Mówisz, wytwór cywiliżacji i kultury, ale zapominasz c o wojna d a j e mężczyźnie! W Ł A D Z E ! Wżyj się w to słowo. Co za olbrzymia perspektywa wybicia się! odegrania się ze wszystkich niepowodzeń zawodowych, karierowych i miłosmych! Każdy najlichszy kapral ma podwładnego żołnierza, najlichszy żołnierz.. cywila do odegrania się, od możności wydania rozkazu do decydowaniao życiu! To ponętne!

P. Kanska

Straszne.

P. Janicka

To dopiero początek! A teraz zdobycze jakie daje władza! Cała gama niezaspokojonych ambicji, nie wyżytych żądz; zawrotna perspektywa jedynych w swoim rodzaju sytuacji, a instynkt okrucieństwa, zczajiny w życiu normalnym, teraz nagle wyzwolony, rozpętany sublimojący się ostatecznie w BOHATERSTWO!

P. Kanska

.... potworność..

P. Janicka

Prawda! Im zimniej będzie mordował, zdobywał i tępił, tym większa sława rozkszyczy jego imię -- naczelnika, żołnierza, wodza. Pamiętamy te imiona! Atylla, Dżyngishan, Juliusz Cezar, Pompejusz, Lukulus, Napoleon! I mniejsi od nich i mali. Wszyscy wiedzący jedno, że nic nie przyniesie takiej kariery jak wojna!

P. Kanska

A przecież ludzkość produkuje także geniusze miłosierdzia, sztuki, wiedy nauki, nimi się żywi i podciąga wzwyż. To mnie pociesza i godzi z życiem I jestem przekonana, że to święty Franciszek, Pasteur, Słowacki, Chopin Kopernik wytydzają sens i drogę życia ludzkiemu....

P. Janicka

Może. Tak właściwie być powinno, ale jeśli kiedyś nastąpi szlachetne wyeliminowanie krwawych walk z dróg kroczącej naprzód ludzkości, przyczynić się do tego będzie musiała kobieta. NIe... chciała, mogła,ale... ... M U S I A Ł A . Dopuki mężczyzna będzie rządził sam, odsuwając od wszelkiej odpowiedzialności i za skutki wydażeń kobietę, zostawiając jej tylko narzekania i łzy --- będzie źle!

P. Kanska

A przecież kobieta ma wpływ na mężczyznę!

P. Janicka

Jeśli idzie o jego prainstynkty.. żadnego!

P. Kańska

A przecież urabiają się charaktery, zmieniają usposobienia...

P. Janicka

Kobieta jest zawsze taką jakim jest jej mężczyzna! a mężczyzna nie stanie się nigdy takim jak jego kobieta. Ulega jej chwilowo, nie zmienia jednak swej istoty! I dlatego dopuki kobieta na równi z mężczyzną nie będzie pdpowiedzialną za dzieje rodu ludzkiego... Kobieta musi zdobyć się na samodzielnć wizję świata i posiadać w o l ę aby ją przeprowadzić Jak dotąd niezmienna, chwiejna podległa fluktuacji chwili.

P. Kańska

A tymchasem --- wojna!

P. Janicka

Myślę, że ja nie jestem pesymistką, że za pareset lat wstydzić się ~~będz~~ będziemy zalegalizowanych mordów, zw. ~~mordami~~ wojnami , jak wstydzimy się dzisiaj izb tortur i pławienia czarownic. Trzeba przecież wierzyć w postęp! / spostrzegła wchodzącą młoda pannę / ... czy to nie twoja Elżunia? Jaka ona śliczna, nie widtiałam jej parę miesięncy.... wiele ona ma lat?

P. Kańska

Skończyła osiemnaście.

Elżunia / wchodzi, wita się /

P. Janicka

Elżuniu, świetnie wyglądasz, spalono jak skórka chleba.

Elżunia

Już trzepią dywany i froterują posadzki a potem zarsz uszczelnienie.

P. Janicka

Nie bałaś się wyjazdu nad morze w taki niepewny czas.

Elżunia

Czego? Gdyby wojna zaskoczyła mnie w Gdyni lub na Helu, założyłabym fartuch, opaskę i stanęła jako sqnitariuszka do pracy.

P. Janicka

Matka zginęłaby z niepokoju.

Elżunia

Ona wie, że należy bronić Ojczyznę, jeśli ją napadają! Jeżeli nie z bronią w ręku jak nasi chłopcy...

P. Kańska

Elżuniu, Elżuniu...

Elżunia

... to jako sanitariuszka, łączniczka, bo ja wiem co! /do kelnera, który podszedł/.. bułkę z szynką i herbatę.. Nie, nie uciekmę ci z domu mamo, będę potrzebna w szpitalu! Pamiętasz co powiedziałaę nam w zeszłym tygodniu przy obiedzie?

P. Kańska

Kiedy mówiliśmy o obronie Ojczyzny? powiedziałam, że jeśliby oblegali i chcieli zdobyć Warszawę, stanę do walki jak wszyscy, a ponieważ nie umiem strzelać: będę lała gorącą smołę lub wrzątek, jak karze potrzeba. Będą musieli zdobywać ulicą po ulicy, dom po domu, za darmo nie oddamy wolności!

Elżunia

No, widzisz! to takie proste!

P. Kańska

Ale mam nadzieję, że nie będzie wojny!

Elżunia

Mamo, powtarzasz stale to samo, zapominasz, że Szlezwig Holstein, który zawinął do portu Gdańskiego, to wojna!

P. Kańska

... i wiedząc o tym pozwoliliśmy mu wylądować?

Elżunia

A tak, żeby nie sprowokować wojny! My bie możemy zacząć!

P. Kańska

Bo ty nie wiesz, że Elżunia przez cioteczną siostrę, zamieszkałą w Gdyni i zamężną za kapitanem okrętu, wiesz, Jurkiewiczową, poznała całą naszą marynarkę handlową i wojenną, to już dorosła panna.

Elżunia

... i zagorzała wielbicielka morza i wszystkiego, co z nim złączone! Nasza cudowna Gdynia, nasze kochane okręty, łodzie podwodne, nasi dzielni marynarze, zabawy na okrętach wpływających do portu, dancingi na pokładach, przyjęcia na pięknym jak w bajce Oksywiu. Jeszcze dwy tygodnie temu tańczyłam na Jadranie, jugosłowiańskim statku, oficerowie biało ubrani, kapiący od złota, radzi, że mogą ugościć bratni, jak mówili naród. To było urocze, nie ma życie jak na morzu! Nic ci mamo nie pomoże będziesz miała zięcia marynarza, będę stale mieszkała w Gdyni!

P. Kańska

No cóż, nie stanę ci na drodze do szczęścia.

Elżunia

Stało się, mamo. To Tomek, domyślasz się. Pan kapitan oświadczył mi się na łodzi podwodnej. Ściśle mówiąc, nie były to klasyczne według przepisu oświadczyny, bo rzecz działa się w miniaturowej, na dwa metry szerokiej, a może na trzy długiej kajucie kapitańskiej. Wziął moje ręce, przycisnął do ust i powiedział tylko Elżuniu A ja: na śmierć i życie Nic więcej! Tam musi się myśleć o śmierci w taj podwodnej łodzi. Pływająca

trumna, wąska i ciemna, uzbrojona w najprecyzyjniejsze aparaty podglądowe, podsłuchowe, no i śmiercionośne piguły! I musi się tam myśleć o nieprawdopodobnym wyrzeczeniu i bohaterstwie tych ludzi, zdecydowanych walczyć i umierać w tych niebywałych warunkach. Ze wszystkich broni, ze wszystkich poświęcen, to jest najszlachetniejsze, mamo! Jakże dumna jestem z mojego Tomka! Prpszę oto jego najdroższa mordeczka /wyjęła z torebki fotografię/.

P. Janicka

Miły chłopiec.

Elżunia

Uroczy, czyrujący, najdroższy! Jego łódź podwodna to dla mnie centrum świata.

P. Kańska

Zrozumiałe.

P. Janicka

Piękny wybór uczyniłaś.

Elżunia

Prawda, proszę pani, czy z takim mogą się równać lądowe szczury. Tomek ma w Gdyni plac, zbudujemy sobie willę, w y mi dacie trichę grosza, prawda? byłby się już przyjechał wam oświadczyć, ale łodzie są w stałym pogotowiu. Mówię ci, jeśli będzie wojna, wywalczymy Polskę potężną i bezpieczną... masz łzy w oczach, zamiast się cieszyć?

P. Kańska

Wolałabym usłyszeć to wszystko w lepszych okolicznościach.

Elżunia

Muchno, czyż mogą być lepsze? Mówiłaś nam od dziecka, że siła moralna to najwieksza siła. Więc my, jeśli dojdziae do wojny, musimy zwyciężyć, bo nie łakniemy cudzego dobra, bo nikogo nie zaczepiamy. Chcemy żyć - pracować. To wszystko : jeśli pojedyńczy człowiek ma prawo bronić się przed napaścią bandyty, a takie prawo ma chyba naród, to jego prawo moralne, prawda mamo?

P. Kańska

Prawda córuchno.

Elżunia

... więc wszystko musi się skończyć dobrze! Będziemy wspominać nasze walki i dzieciom naszym, bo będziemy mieli z Tomkiem dużo dzieci! opowiadać będziemy, jakeśmy dla nich walczyli!

P. Kańska

Myśmy mówili to samo.

Elżunia

A ty , siwowłosa babka licznych wnuków, będziesz im ze wwtrętem, znam twoje poglądy, opowiadać o dwóch, no, roześmiej siś mamo! okropnych wojnach.. /zerwała się/ Oh, przepraszam panie, przyszła Ewusia, muszę się dowiedzieć, czy i oni dziś okna uszczelniają? /odbiegła, siada z nowoprzybyłą przy osobnym stoliku/.

Pierwszy Pan.

... podobno jakiś aeroplan krążył dziś nad miastem.

Drugi Pan

... obcy aeroplan?

P. Janicka

Urocza dziewczyna ze swoim promiennym szczęściem! aż pachnie od niej morzem, męstwem! To wiel,ie szczęście mieć takie jak ty dzkeci.

P. Kańska /zamyślona/

Tak. Ten okręt w Gdańsku, cóż to za chaniebna zależność.

P. Janicka

Teraz to już dyplomatyczna gra. My nie chcemy wojny, dyrektywy daje nam sprzymierzeniec, Anglia.

P. Kańska

Wojna... musieliby ją wypowiedzieć...

P. Janicka

A pamiętasz początek wojny europejskiej? Przemarsz przez Belgię, mimo traktatu, nazwanego potem świstkiem papieru? Nie wolno nam zapomnieć, że mamy do czynienia z Niemcami!

Przy sąsiednim stoliku, w promieniu kilku metrów, zasiada wystrojona stara dama, niska i pulchna, ubrana jak dziewczę w kwiecistą sukienkę, duży słomkowy kapelusz, wymakiulowana, wonna, o ruchach roztrzepanych, niedbałych, taki sześćdziesięcio kilko letni motylek. Ledwie siadła już z wielką niecierpliwością stuka koronkową parasolechką w blat stolika.

Kelner /podbiega/

P. Pyzahek

Proszę mi dać kakao, nie , nie czekoladę! Ale żeby to była prawdziwa czekolada! Mocną, słodka, z wbitym jajkiem, b. słodka, ale bez pianki! Nie znoszę pianki! Dwa szampanskie biszkopty! I gazetę, całą masę gazet I tygodniki zagraniczne!... Wszystkie tygodniki.

Kelner /skłonił się , odszedł/

Pani Pyzanek chwyta z sąsiedniego, niezajętego stolika jakaś gazetę, przewraca ją niedbale.

P. Kanska /cicho/

To pani Emilia Pyzanek, nasza sąsiadka, wdowa po tym wielkim przemysłowcu.

P. Janicka

Dziwna osoba.

P. Kanska

Wolałabym, żeby nas nie zauważyła, moje dzieci jej nie lubią, a nadejdą zaraz Barbara z Jankiem.

P. Janicka

Jakże oni szczęśliwi?

P. Kanska

Bardzo, już pięć miesięcy jak się pobrali. Karzą mi właśnie robić zakupy, Janek kupił parę skrzyń makaronu, mąki, ryżu.

P. Janicka

Bardzo słusznie i ja sorowydzę ze wsi ci się da.

P. Kanska

Głód nam nie grozi, kraj rolniczy świerzo po żniwach.

P. Janicka

A propos, przywiozę ci parę słoi miodu.

P. Kańska

Będę ci bardzo wdzięczna! ~~Chodź~~

/Wch odzą Barbara i ~~Jacek~~/

P. ~~Janicka~~

Ale i oni opaleni na bursztyn! Jak się macie Basiu i panie Jacku. Nie widziałam pana od czasu waszego weseliska, aleśmy się natańczyli!

Jacek

Taraz jesienią, tyle sobie naobiecywałem z zaproszenia pana ministra na kuropatwy i zające, a nie wiadomo czy je będziemy strzelać, zapolujemy, zdaje się na grubszą zwierzynę.. więc mamusiu, można dostać makaronu, ale cena już w górę.

P. Kańska

Polegam na tobie Jacku, napewno kupno załatwisz dobrze.

P. Janicka

Gdzieście spędzili wakwacje? W Gdyni?

Barbara

W Jasterni, to nasz fetysz, tam poznaliśmy się. /do Kelnera/ dwie pół czarne, my już po śniadaniu.

P. Janicka

To znaczy, że morze jest tradycyjne w waszej rodzinie, ~~Bar~~

Barbara /śmieje się/

A tak! To pani już wie o Elżuni? Tomek to byczy chłopak, uroczy marynarz, pani dostała naszą kartkę? Trzeba było przyjechać! Bawiliśmy się tego lata ha zapas! A Jastarnia.. nie poznałaby pani! z rybackiej dziury, której zresztą co roku byliśmy wierni, Europa! Szosa klinkerowa, dom Zdrojowy cały ze szkła nad samym morzem!.. cudowny widok, nowoczesny komfort, park samichodowy, kwietniki i szutrowane aleja.. było cudownie!

Jacek / kończy rozmowę z p. Kańską/

... i kilka worków cukru to chyba także się przyda. Ja zamelduję się

na wszelki wypadek.

P. Kańska

Nie będziesz czekał na powołanie?

Jacek

Przeczucie mi mówi, żeby nie czekać. Nasza mobilizacja jakoś niemrawo idzie, czyżby była wstrzymana?

P. Kańska / z radością/

No, więc nie będzie wojny!

Jacek

Wojna będzie i dlatego zamelduję się dziś w naszym pułku!

P. Janicka

A więc jak się to stało, że twój Janusz jest już pod bronią?

P. Kańska

... wcielili ich wprost z ćwiczeń, wpadł się talko pożegnać. O, Boże...

Barbara

Nie wzdychaj mamo, jesteś Polką, powinnaś być przyzwyczajona.

P. Kańska

Do tego trudno się przyzwyczaić, stale napadani i szarpani!...

Jacek

Brak naturalnych granic i apetyty sąsiadów.

P. Kańska

A po utracie niepodległości każde pokolenie ubroczone we krwi.

Barbara

Nie buntuj się, mała mateczko, to nie zmieni sytuacji.

Jacek

Człowiek to takie stworzenie, że szczęście swoje potrafi znaleźć wszędzie Bo czy to nie szczęście bronić się a nawet umrzeć, jesli trzeba!

P. Kańska

Poco to zakłamanie? Dlaczego wy, młodzi macie umierać? Kiedy porodziliście się na to żeby - żyć? Rozwijać się i , jak każda roślina owocować!

Barbara

Mamusiu, tylko się nie denerwuj, będzie dobrze!

Jacek

Jeśli uderzą na nas pożałują tego! No, dowidzenia, ja muszę już do biura.

/wstał, pożegnał się, wyszedł/

Pani Emilia Pyzanek obsłużona przez Kelnera, obłożona stosami czasopism i gazet, znów stuka w blat koronkową parasoleczką, jest zirytowana. Jak małpa bierze do rąk każde pismo, abyle, ledwie dotknięte, odrzucić.

Pan /od sąsiedniego stolika/

... czy pani pozwoli mi Kurier Poranny?

Pani Pyzanek

Widzi pan, że czytam.

Pan

Widzę, że pani jest obłożona gazetami, ale pani nie czyta!

P. Pyzanek

A cóż to pana obchodzi?

Pan

Interesują mnie ostatnie wiadomości, a pani przysiadła stosy gazet!

P. Pyzanek /stuka/

Kelner! Kelner a cóż to za ordynarni ludzie w tym kraju!

Pan

Niech się pani przeniesie do innego!

P. Pyzanek

Cóż to za uwagi, ja nie znam pana!

Pan

I nie pozna pani! /wstał, przeniósł się do innego stolika/.

P. Pyzanek / do Kelnera, który stanął przed nią/.

... cóż to za świństwo daliście mi?

Kelner

szanowna pani zamówiła czekoladę bez pianki.

P. Pyzanek

To jest poprostu chude kakao.

Kelner

Goście nie nażekają.

P. Pyzanek

A cóż mnie obchodzą goście? Mnie nie smakuje!... Proszę mi przynieść kawę, tylko ze śmietanką, z korzuszkiem i żeby była gorąca!

Kalner / zabiera tacę/

... czy gazety można wziąć?

P. Pyzanek

Weź pan sobie te szmaty, nic w nich ciekawego!, a nie, żurnalów proszę mi nie zamierać! Jeżeli jest Femina, proszę mi zaraz przynieść Feminę i kawę gorącą!

Kelner /zabiera gazety, odchodzi/

P. Pyzanek

A jakby o mnie pytał taki wysoki tęgi pan../spostrzega wchodzącego wysokiego, tęgiego pana o majestatycznej posturze/ Panie macenasie, tu jestem, tu!! /trzepie obiema rączkami, jak mała dziewczynka, jest znów wtarą trzpiotką/. Spóźnił się pan, a , ładnie!.. ładnie!...

Mecenas /mówi wolno, majestatycznie, ze spokojem sunie w lansadach, całuje obie rączki/.

Istaźnie, ogromnie zawiniłem, ale to tylko brak przewidywania z mojej strony.

P. Pyzanek / trzpioci/

No, no, już przebaczam, niech się pan nie martwi, niech pan siada, co pan będzie pił? Zaraz zamówię. /stuka parasolką/tużaj strasznie się popsuła obsługa! A z jedzeniem!.. dali mi kakao zamiast czakulady!...

Mecenas / ze znawstwem/

Ale herbata, taka osobno parzona, jest zupełnie dobra. Oczywiście nie taka jak u pani,... ale u pani wszystko jest nie zwykłe.

P. Pyzanek /klasnęła w rączki/

Herbata!... świetna myśl!... i grzanki! Ja się obchudzam, wie pan? Tylko owoce, mięso i... Kelner!

Mecenas /usadowił się wygodnie/

Wracając do mego opóźnienia, winienem pani tłomaczenia. Otóż: szofer mi zachorował, wóz musiałem zostawić w garażu, a ta Warszawa oszalała

dzisiaj! U mnie na rogu Alei Róż ... ani jednaj taksówki!... Musiałem jechać przepełnionym tramwajem! A w sklepach co się dzieje!...Oblężenie!

Kelner / niesie kawę stawia na stoliku/

P. Pyzanek

Nie, nie, proszę zabrać, nie będę piła!

Kelner

Szanowna pani zamówiła.

P. Pyzanek

Ale mi się odechciało, proszę zabrać, ja zapłacę!

Mecenas /wolno i grzecznie/

proszę przynieść dwie porcje herbaty takie osobno, jak dla mnie zawsze parzone, śmietankę i grzanki.

Kelner

Słucham pana mecenasa /odchodzi/.

P. Pyzanek /wdzięczy się/

A potem jak załatwimy nasz interesik, pójdziemy, ja zapraszam, pójdziemy na obiadek do Langnera, albo może do Lija? Zobaczymy karty, może znajdzie się coś ciekawego. Ja czasami strasznie lubię zjaść w knajpie. Jest tam coś nieoczekiwanego, jakaś niespodzianka....

Mecenas /z lubością/

W pani domu się jada...

P. Pyzanek

A ja lubię niespodzianki! Co warte życie bez niespodzianek?... Prawda, mecenasuniu?

Mecenas

Mam dla pani b. miłą niespodziankę...

P. Pyzanek

... perły?

Mecenas

Perły? Sprawa dawno załatwiona, mam je dla pani od wczoraj w biurku, nieeeee... trafia się nadzwyczajna okazja... /rozmawiają dalej po cichu/.

Barbara /kończy opowiadanie/

... ale powrót był fatalny! Wyjechaliśmy z Jastarni we czwartek, już na stacji był tłok . W Gdyni ludzie wchodzili przez okna, bo na korytarzach zwarty tłum nie mógł się ruszyć, na każdej stacji przybywało ludzi, siedzieli sobie na kolanach, na półkach. W Bydgoszczy jakaś korpulentna dama najpierw wrzuciła nam na nogi swoje walizy , potem wgramoliła się przez okno wrzeszcząc: Ludzie , pomóżcie, mam w Warszawie żegnać trzech synow, depeszowali po mnie , wszyscy idą na wojnę! Jakże tu takiej nie pomóc? wwindowaliśmy ją wspólnemi siłami, apo niej wsiadał jeszcze jakaś panienka , a po niej dzieci, a ponich trzech lotników!.. ubiliśmy się jak śledzie w beczce!

P" Janicka

Panika to straszna rzecz!

Barbara

Cóż, każdy chciał i musiał jechać. przed każdą stacją ludzie atakowali biegnący jeszcze pociąg . A te krzyki! A wiele walizwrzucono przez okna, a ich właściciele nie wsiedli bo pociąg nie stawał na stacji... Grupy żołnierzy polokowane na stacjach , gdyśmy wiwatowali na ich cześć , odkrzykiwały:
-- Do zobaczenia w Berlinie! Jakiś żar jest w ludziach , wszyscy wierzą w zwycięztwo!

Pani Kańska

Takie same sceny , lat temu 25 widzieliśmy z waszym ojcem , wracając z podróży poślubnej, w Rumunji i na Węgrzech. Tylko tam kobiety rzucały się pod koła pociągów, żeby powstrzymać poborowych. Była to właśnie mobiliżacja. Szacja po stacji od wsi nadciągał barwny tłum, sznury mężczyzn w otoczeniu pięknie strojnych kobiet , już zdaleka słychać było płacz i wycie. To było straszne.

Barbara

Jakże bnaczej jest u nas. My nie poddamy się jak pan Hacha. Haniebna propozycja ustąpienia Gdańska i korytarza to cynizm! Gdyby raz tylko położyli na nas drapieżną łapę.. Traktat wersalski..

Pan Janicki/ 60 letni pan o kuli zaszedł od tyłu stolika /

... był chorobliwem głupstwem, niewyzyskaniem sytuacji, był niezręcznością która bodaj czy się nie zemści!

P. Janicka / obraca się żywo /

... jesteś Józiu!...

Pan Janicki

Moje uszanowanie paniom! Zamiast przyprzeć pokonane ziemy i obezwładnić je na długie stulecia , Europa pochopnie zapomniała utraty krwi i doznanych krzywd a Anglja poprostu tuczyła ich pożyczkami nas lekceważąc i nazywając za niemcami " państwwem sezonowem" .A oni się zbroili. I boję się , czy niewynodowano gada, który potrafi kąsać.

Pani Janicka wstała i pomogła mężowi złożyć kule.

Dziękuję ci Janeczko, z tego może być duży kłopot.

Pani Kańska

Tak pan myśli?

Pan Janicki / pokazuje paczkę gazet /

Stale śledzę prasę zagraniczną. Nie wróży nic dobrego. Mam ze sobą nowy na bój , zaraz przejrzymy.

podszedł Kelner , Pani Janicka

... zjesz coś?

P. Janicki

jestem już po sniadaniu, szklankę herbaty.

Pani Kańska

Zamieszkajcie państwo, zamiast w hotelu, u nas!

Pan Janicki

Jestem stary, chory dziad, po co państwu robić kłopot?

Pani Kańska

Mamy takie duże mieszkanie, , pokój Basi wolny , bo wyszła zamąż, pokój Janusza pusty, poszedł do pułku, pokój gościnny próżny..

Barbara

Ana, zapomniała ci powiedzieć, Wacia, jeżeli będzie musiała wyjechać w Gdyni przyjedzie do nas z synkiem.

P. Kańska

Pomieścimy się, niech państwo się namyślą, w takich ciężkich czasach raźniej być w gromadzie.

P. Janicki

To już panie decydują, ja składam broń!

P" Pyzanek / z wahaniem /

No, ostatecznie , zgadzam się..

Mecenas

Nie znajdzie pani lepszej lokaty kapitału! a przytem drobna rzecz, można schować do kieszeni. No, a ta kamieniczka?

P. Pyzanek

Kamieniczka? tego bałabym się, bo jeżeli wojna...

Mecenas

Jeżeli nawet wojna zniszczy dom , niech pani pomyśli jaką wartość przedstawia sam plac! Oni na gwałt wyjeżdżsją i dlatego sprzedają za tak śmieszną sumę. Plac w takim punkcie! Traktujmy ten dom tylko jako plac! Kolosalny interes! Dzisiaj należy uciekać od pieniądza , lokować: lokować w co się da! Proszę mi zaufać, dotąd niezawiodłem pani..

P" Pyzanek

Powidłam panu mecenasowi mego zaufania, oddając w jego ręce moje rozległe interesy . Wszystko wycofałam z sejfów i ulokowałam gdzie pan kazał.

Mecenas

Ale ten brat czy aby pewny?

P. Pyzanek

Pewny.bo niewie gdzie zakopane, wzięłam chłopa z Warszawy, kopał w nocy. Ja tam , choć słaba, sprycik swój mam. Pan wie tylko, nikt więcej. Zwłaszcza nikt z rodziny. A może te kosztowności i złote dolary także wywieść!

Mecenas

Do tego będziemy dążyć , w najbliższym czasie wybierzemy sobie zaufanych znajomych na pefyserjach lub pod miastem i rozrzucimy tu i tam.. nie lokalizować w tych czasach nic nie lokalizować! .. ma pani zaufanych ludzi?

P. Pyzanek

.... pana!

Mecenas / kładzie rękę na sercu /

Pani wie czem te słowa są dla mnie..

P" Pyzanek / grożąc paluszkiem /

... przyzreklismy sobie...

Mecenas

A więc..milcz stare serce! Wieczna kobieta.. kaprys i... rozum...

P. Pyzanek /

Więc idziemy?

Mecenas

Płacić!

Szybko wchodzi Jacek . Jest blady i zmieniony. Podchodzi do stolika p. Kańskiej , w tej chwili z głośnika radjowego słychać głos speakera :

Hallo ! Hallo! Tu polskie radjoWarszawa Wilno, Poznan, Katowice i wszystkie rozgłośnie polskie. Jak nam komunikuje polskie dowodstwo sił zbrojnych dzisiaj o godzinie 4, 45 rano wojska niemieckie przekroczyły granice Polski . W tej chwili na pograniczu Prus i na Pomorzu ~~odbywają~~ toczą się krwawe walki

Wszyscy obecni w cukierni wstają zrywają się. Cisza, wsród niej poszczególne zdania:

P. Kańska

Jezus Marja!

P. Janicki

A wiec.. stała się!

Jacek

Bez wypowiedzenia wojny!! .. bandycki napad!

Barbara ó zajadle /

Niedamy się!!!

P" Janicki

Pomyślec ze juz w tej chwili nasze pasaja w obronie Ojczyzny!

Wiele osób wybiega w popłochu . Orkiestra radja gra Hymn narodowy

P" Pyzanek

Jak to dobrze że gros majątku ulokowałam w złocie i brylantach!

No, chodźmy już!.

Kurtyna.

A K T II .

W mieszkaniu państwa Kańskich.

Duży pokój jadalny . Okna na lewo odm widza. Nawprost duży koy rytarz z którego pokoje na lewo i prawo. W głębi na prawo kuchnia, łazienka itp. Pod oknem na pierwszym planie stoi duży fotel, przy nim stolik z mapą , pismami itp. Między oknami ogromny kredens, nanim misy dzbany itp. Na osobnym stoliku radjo.

Pan Janicki / siedzi pod oknem na fotelu, kula oparta o poręcz , czyta gazetę /

Pan Kanski/nadchodzi z głębi mieszkania /

Cóż gazety popołudniowe .. "esterplatte?

P" Janicki

Bronią się !

Pan Kański

Przeciw takiej przemocy! Teraz już się wie, dlaczego w porcie gdańskm stał Szlezwig- "olstein . Mówiło się : stary łom! Duży okręt wojennyx tysiąc ludzi , osiemnaście armat. Możemy się domysleć że nie zaiują ognia i ludzi a do tego bombardują naszych z powietrza.

Pan Janicki

... i to wszystko skierowane , myślałby kto przeciw wielkiej fortecy, olbrzymiej załodze? a to tylko nadbrzeżny u ujscia "isły plac składowy wy obetobowany murem, a załoga? załoga, bo ja wiem wielu ich tam jest stu? stu kilkudziesięciu?.

Pan Kański

Tak, przestrzeń napewno niewiejsza od placu Marszałka Piłsudskiego. I tak wspaniale się bronią! .. Bohatero..ie! ..

Pan Janicki

I te okropne naloty z góry wszystko widzące i celowo ~~xszyxstxx~~ niszczące !

P. Kański

Nic nerozumiem wojennej taktyki współczesnej : te spacery, jednocze sne ataki ze wszystkich stron , ta piorunowa nagłość i obezwładnia nie z góry.

P. Janicki

... w porównaniu za stosowanem w naszej, europejskiej wojnie spokojnem gniciem całemi miesiącemi w okopach czyli tzw. walkami pozycyjnemi. Tak, technika mordowania idzie naprzód!

P. Kański

Okaże się , że nasze sposoby walki , choć narzekaliśmy srodze , jeszcze były ludzkie, no, bo te ataki z powietrza..

P. Janicki

Sądzę, że będą skierowane wyłącznie na tzw. objekty wojskowe i linje kolejowe.

P. Kański

A nasza obrona powietrzna wydaje mi się przerażająco niedostateczna! Należało się zbroić! zbroić!

P. Janicki

Toż to piorun z jasnego nieba.. najazd! napaść!

P. Janicki

Panie profesorze, grzmoty jej kuźni wojennej dochodziły nas od lat, ale niechcieliśmy tych pomruków słyszeć bo tak było wygodniej. Potrząsający pięścią Mussolini, Abysynja, Haile Selasi, nieprotestowaliśmy, Czesi, skorzystaliśmy ułomek, samkowało, zamykaliśmy oczy, zatykali uszy, a główkę chowaliśmy pod skrzydełko.

P. Kański

Nie boli co nie bije nas samych! Ale nietylko my byliśmy ślepi i głusi , Europa spała , świat spał! Niewidział, niechciał widzieć! Zobaczymy co taka nieoględność przyniesie? Czekamy na pomoc Anglji i Francji. Boże daj , aby nadeszła jaknajprędzej!

P. Kański

Ale czy o n i są przygotowani do takiej walki?

P. Janicki

Boję się , że n i e i wtedy -- źle jest z nami!

P. Kański

Dlatego prowadzili politykę ustępstw.

P. Janicki

Właściwie nikt nie chciał wojny, prócz napastnika , on jeden był przygo towany .

P" Kański

Zaatakowali strasznie , jednocześnie z północy , południa, zachodu.

P. Janicki

A nasza mobilizacja nie została przeprowadzona.

P" Kański

No tak, Jacek np. na siłę zgłosił się fo pirwszego wyvhodzącego batal jonu , a wielu młodych ludzi czeka, niewidząc co robić .

P" Janicki

Ewakuują starostwa, urzędy , ministerstwa, niedobrze jest!

Kański

To wywołuje popłoch i niepewność.

Janicki / wskazuje pisma /

Wczoraj bombardowali lotnisko na Okęciu, fabryki samolotów w Bluchu i we Włochach. Nasza artylerja skutecznie broniła .

Wchodzą pani: Kańska, Barbara , Janicka i Wacia , ładna , słod kiej urody blondyna,z pięcioletnim synkiem. Mały Jurek wbiega z hała sem , tupiąc nogami i wioząc na sznurku okręcik .

Barbara

No, schron przeciwgazowy już gotów! Tam, do salonu, nikomu niewolno wchodzić , żeby nie zjadał powietrza. Wszystkie maski gazowe umieścim łam na stole. Codziennie trzeba zmieniać wodę w karafce, to już tonie mamusiu, oddaję w opiekę, środki rzeźwiące na kominku! Pamętajcie o tem na wypadek gdyby mnie niebyło w domu.

Pani Kańska

Już idziesz?

Barbara

Która? Już po szóstej! lecę!

Kańska

Kiedy wracasz?

Barbara

Mam dyżur nocny, rano na śniadanie, dowidzenia wszystkim!

Kańska / idzie za nią do przedpokoju /

Wzięłaś swoją kolację?

Barbara

A dałaś dla chorych trochę bułek i szynki? / ubiera się /

Kańska

Wszystko w koszyczku.

Barbara

No to pa! dowidzenia / zatrzasnęła drzwi, poszła /

Kańska

Tak się boję o te dziewczęta!

Pan Kański

W szpitalu niemoże im się nic stać. Nad każdym gmachem szpitalnym p powiewa chorągiew czerwonego krzyża. Tam jest najbezpieczniej, konwencje międzynarodowe.

Jurek / krzyczy tupiąc nogami /

.. bum! bum! bum! ... roplan! roplan!

Kańska

Jurek zaczyna wojować ..

Wacia

Tak całemi dniami, ciociu, odkąd usłyszał bombardowanie Oksywji.

Kańska

Biedna Gdynia! Dobrze, że udało ci się w ostatniej chwili wyjechać.

Wacia

Wyjechałam dosłownie ostatnim pociągiem. Tak nie chciało mi się opuszczać mojego miłego, maleńkiego domku. Adam, zanim odpłynął wziął odemnie słowo honoru , że ocalę dziecko. Gdyby nie ta przysięga niewyjechałabym. Wzięłam tylko jedną walizkę, bo myślę, że niedługo wrócimy.

Jurek/siadł na krześle i gwałtownie huśta niem , popychając jednocześnie przed siebie /

Kański / podszedł do chłopca /

Cóżto, jedzisz gdzieś?

Jurek / krzyczy /

Hyły! hyły! hyły! sz-psz, sz- psz ....

Wacia

Dn płynie morzem, proszę pana.

Kański

Ah, to ty morzem jedziesz?

Jurek

Za Tatusiem jadem morzem do Anglji.. wiozem okręty i bendem bendem zabijać niemce..

Kański

A jak się nazywasz?

Jurek

Jurand Jurkiewicz.

Kański

A kto ty jesteś?

Jurek

Polski marynarz.

Kański

A kim jest twój Tatuś?

Jurek

Kapitam Robura Adam Jurkiewicz / śpiewa / Marszałek Smigły Rydz..

W tej chwili z głośnika , który otworzyła pani Kańska płynie głos : / Zarządzam alarm lotniczy na miasto Warszawę ...

Kańska

Boże miłosierny, Basia!

Janicka

Już napewno doszła do szpitala.

Kański

Czy wszystkie okna pozamykane?

Janicki

Może panie zejdziecie do schronu, radzę ze względu na dziecko.

W tej chwili słychać warkot motorów

Jurek / jak szalony rzuca się do okna /

.... roplan! roplan! ....

Janicki

Proszę się mną niekrępować , ja jestem ze swoją nogą jors concours

Kańska

Ja nie zejdę, mogę wszystkie dzieci są narażone na niebezpieczenstwo

Janicka

Ja zostanę z Józiem.

Wacia

I ja zostanę , wierzę w przeznaczenie i w miłosierdzie boskie.

Jurek / przy oknie /

Mamo, mamo, lecą ! roplany lecą !!

Wacia / chwyta go przerażona /

Chodź tu, niewolno stać przy oknie !

Służące wbiegają

Proszę państwa do schronu!

Kańska

Idźcie wy, my zaraz zejdziemy!

Pierwsze detonacje. Pada jedna bomba, dwie, trzy. Przerażenie, okrzyki uciekającej służby.

Janicka

Pierwsze bomby na miasto, chcą nas widocznie nastraszyć.

Jurek / podniecony mierzy w powietrze/

Pif! paf! .. zabijem roplan !! / biega koło stołu /

Janicka / nasłuchuje /

Nasi ich ostrzeliwują, wyraźnie słychać.

Kańska

Boże , wspomóż naszych chłopców, kieruj ich celnemi strzałami...

Kański

Tak, to jest bitwa, dwie różne detonacje. Armatki przeciwlotnicze i bomby .

Ostry dzwonek u drzwi wejsciowych .

P" Kańska biegnie otworzyć , na progu p. Pyzanek / krzyczy

Czy państwo idą do schronu? czy państwo idą do schronu!

Jurek / podniecony śpiewa /

Marsz, marsz Dąbrowski!...

P. Kańska

Nie, proszę pani, nie schodzimy.

Wacia

Jureczku, cicho, nie śpiewaj..

P. Pyzanek

Nie schodzą państwo? / woła po za sienie na klatkę schodową / Panie Mecenasie, panie Mecenasie, nie schodzą ! Bo my schodzimy! więc skoro państwo nie schodzą .. przyjemność takie bombardowanie!...żeby ludziom tak szarpać nerwy!.../ zniknęła na chwilę za drzwiami, wraca ciągnąc wielką walizę , którą z tyłu popycha Mecenas / ... cóż to za hołota te sługi , obie już zleciały do schronu! zaraz jutro wyjeżdżam z te przeklętej Warszawy! ..

Silna, blizka detonacja padającej bomby.X

Aj!!! / krzyknęła przeraźliwie zasłaniając uszy obiema rękami /

Nieżże pan przynieise drugą, tutaj niech pan postawi!

Mecenas / wszedł , dygując walizę, ociera pot z czoła /

Pyzanek

Niech pan przyniesie oba woreczki!

Mecenas / wyszedł /

Pyzanek

Właśnie przyszliśmy prosić państwa , bo państwo nie schodzą do schronu, a my właśnie schodzimy, ale niemożemy znieść tych ciężkich waliz, czy niemogą zostać tu pewien czas?

P. Pańska

Oczywiście , niech stoją.

Pyzanak

To dokumenty po mężu i troszką garderoby ... ah, jak on długo siedz

Znów detonacja

Pyzanek / krzyzzy /

Tu gdzieś nad nami rzucają bomby! takie barbarzyństwo w dwudziestym wieku! .. to mój doradca prawny ... czy państwo kupowali złoto? w tych czasach tylko złoto, mnie się udało nabyć kilkadziesiąt złotych

dolarów , teraz właśnie skoczyły w górę ...

Bardzo silna detonacja

Pyzanek / krzyczy/ schowała główkę w ramionka, zasłoniła uszy / .... czy to w nasz dom!'

Jurek/przyjrzał się uważnie paniPyzanek , zaczyna biegać i podskakiwać do góry / buem! buem! bum! . . zabijam niemce!!...

/ śpiewa / Jeszcze Polska nie zginęeeeeeła póki my żyjemy....

Pyzanek

Czego on krzyczy ten mały?

Wacia / bierze dziecko za rękę /

Chodź , Jureczku, pójdziemy do naszego pokoju .

Mecenas / wchodzi niosąc pod pachami dwa worki, w rękach dwie walizy /

Pyzanek / rozzłoszczona /

Niechże pan postawi te woreczki, państwo są tak uprzejmi, że pozwalają. I chodźmy już, niemogę dłużej, tam chyba będzie spokojniej!

Mecenas / majestatycznie /

Zaraz. Pani pozwoli, że się przedstawię.

Pyzanek/zatyka uszy na nowy hałas /

Kto się tam przedstawia podczas bombardowania? / ucieka /

Mecenas

Tylko spokojnie. / wymemrotał swoje nazwisko , skłonił się, wyszedł za nią.

Janicki

To bardzo nerwowa osoba.

Janicka / pochyłona nad mapą /

I... bardzo nieprzyjemna. Właściwie gdzie oni są że już tak energicznie bombardują Warszawę?

Wszyscy otoczyli stół z mapą.

Kański

Na południu są koło Tarnowa, tam były potyczki , pod Miechowem. Tu są niedaleko Pinczowa , na północy wiemy, a na zachodzie...

Janicki

Gdyby Anglicy nadesłali nam od Bałtyku pomoc...

Kańska

Lada dzień nadleci pomoc powietrzna .

anicki

Gdyby przysłali okręty u zaatakowali ich niespodzianie z północy..

Janicka

A Francja gdby zadała cois od linji Maginota . Belgja , Holandja gdyby złączyły się w jeden blok.. łochy i Bałkany w drugi , możnaby ich szybko zlikwidować! byle tylko działać pospiesznie i zgodnie!

Janicki

Obawiam się , że łudzisz się Janinko. Kto chce za kogoś nadstawiać głowy?

Janicka

Chyba po tej napaści na nas wszyscy stracili złudzenia co do pokojowych intencji Niemiec. Myślę,, że narody, jak rodziny , powinny wspierać się w razie niebezpieczeństwa. Siłę odeprzeć siłą .

Janicka

I polityczne matactwa są siłą . Często wymowniejszą niż siła oręża.

zwonek u drzwi wejściowych, .Wacia obecna w przedpokoju otwiera

Pan Karśnicki / wchodzi zaaferowany /

To ja, arśnicki, sąsiad. / niewymawia R / Witam państwa, mogę uszanowanie , państwo już wiedzą o ewakuacji naszego ministerstwa?

Kańska

ie , niewiemy.

Karśnicki

Rozkaz telefoniczny! Za godzinę mam się stawić na dworcu głównym. Potracili głowy! wczoraj ewakuowali ministerstwo spraw wewnętrznych, pocztę itp. dzisiaj my,, ministerstwo spraw zagranicznych.telegraf i policja.

Janicka

Jakto, Warszawa zostanie bez policji?

Karśnicki

Czy to nie bałagan, proszę pana?

Kański

Utworzy się zaraz Komitet bywatelski i władze municypalne zaczną działać.

Karśnicki

Pan minister Beck i pan Kordjan Zamorski wyjechali już wczoraj. Nam kazano spakować wszystkie fundusze i dokumenty ministerstwa a dzisiaj

Janicki

"o, dobzre, ale linje kolejowe są bombardowane..

Karśnicki

Jedziemy ciężarówkami i autami. Także narażamy życie ! a ludzie płatwni jak wieją! kto ma auto, ucieka! Panika,proszę państwa . Zle jest! A ja tu ośmieliłem się do państwa, miłych sąsiadów, z wielką prośbą. Zostawiam w mieszkaniu mojego starego służącego, Franciszka. Mam nadzieję , że za dwa, trzy miesiące wrócimy. Za naszemi plecami stoją dwa potężne mocarstwa, nieprawdaż? wrócimy tryumfalnie z wojskiem koalicyjnem na czele! .. ale tymczasem mogę zabrać z sobą tylko trochę ubrania , w aucie ciasno, jedzie nas 6 osób! czyby państwo niezechcieli przyjąć do siebie..

Kańska

"leż oczywiście, co pan każe.. mieszkanie duże..

Karśnicki

"ie, nie o graty idzie , niech stoją na miejscu , szłoby mi o dywany i trochę kryształów. Takie rzeczy same się lepią do rąk! Bo choć mój Franciszek bardzo wierny...

Kański

Oczywiście, prosimy, niech pan się niekrępuje...

Karśnicki

Ogromną mi państwo wyświadczają przysługę! Bardzo zobowiązany. /żegna się, całuje ręce pań / Au revoir! zobaczymy się kilka tygodni! Myśmy w MSZecie porobili zakłady że to dłużej nie potrwa, ta wojna " nerwów" bo to już tak się historycznie nazywa. A historja zawsze znajduje trafne określejie, nieprawdaż? Adieu, madame , proszę mi darować , że już uciekam, ale rozkaz!! A te rzeczy Franciszek ma nakaz zaraz znosiś do państwa. Według spisu, o, proszę! Jeszcze raz mille grace et pardon! / wychodzi /

Kańska

A jednak to przykre, że władze uciekają z miasta.

Kański

Względy strategiczne , jak zawsze na wojnie. Władze niemogą się narażać.

Janicka

"ięc Warszawa jest już t a k zagrożona?

Janicka

Możliwe, że to zwykła ostrożność.

Znów silne , wielokrotne detonacje, potem cisza .

P. Kańska / przyciska serce, mówi zdławionym głosem /

Jesteśmy pod dachem, w domu, a przecież jakie to straszne wrażenie, a pomyślcie o naszych chłopcach , są w polu, pod gołem niebem , wydani na morderczy ogień dział, karabinów maszynowych, a do tego nad ich głowami ta straszna groza. Sama myśl o tem... / podchodzi do p. Janickiej / To dobrze, ˇaniu, że niemasz dzieci, nie będziesz za nie po wielokroć umierała.

Janicka

Taka była radość, że człowiek wynalazł skrzydła, ukradł ptakom tajemnicę lotu. Opanował przestrzenie, skrócił odległosci, przyspieszył zbratanie człowieka z człowiekiem. Tak marzyliśmy. A rzeczywistość? Zamiast przyjaźni i braterstwa człowiek człowiekowi niesie ----śmierć. Wiesz, Józiu, wstydzę się , że jestem człowiekiem.

Janicki

Dwie różne sprawy: człowiek człowiekowi może być bratem ale naród narodowi?..z chwilą , gdy wchodzą w grę sprawy prestiżu i rozgrywki ekonomiczne to każdy naród, niezapominaj o tem, używa wszelkich trików propagandowych , aby w spokojnych, niemrawych obywatelach obudzić nienawiść do sąsiada czy konkurenta , ogłupia ich tak długo,, że wreszcie każdy przysiągłby , że nienawidzi tego, kogo mu nienawidzieć każą! Idzie i morduje z zapałem. Nacjonalizmy to wielką groza ludzkości , to straszniejsza broń niż armaty i samoloty. Żyjemy w epoce rozognionych do białego nacjonalizmów.

Kański

Tak, a z tym człowiekiem, to nie zawsze trzeba go się wstydzić. Potrafi

być rozjuszoną bestją ale także potrafi z zapomnieniem o sobie , umie rać dla .. innych. Choćby ci z Westerplatte!

Janicki

Po co tak dalego szukać? Ta mała Elżunia.. przepraszam że tak bezcere monjalnie mówię o pani córce.. Zdawałoby się, że nie zniesie widoku cierpienia . A jaka wraca ze szpitala? z jakim wyrazem... swiętosci na twarzy. Rozmawiałem z nią. Mówiła, że w pierwszych dniach przesladował ją zapach ropy , niemogła jeść, niesypiała, prześladowały ją jęki, męczarnie. Te małe ręce niosą ukojenie, zciszają mękę agonji. A Barbara? czy pamiętacie , że ma swego Jacka na froncie?

Pani Kańska / płacze cicho /

... wczoraj zastałem ją tutaj samą, ze zbrużdżonem czołem i twardem spojrzeniem. Na mój widok uśmiechnęła się. - Dużo panią kosztuje taki udawany spokój - spytałem. - Już nic ! - powiedziała.-Wie pan wczoraj na przedpolu Warszawy była potyczka. Wysłano nas z noszami po rannych. Każdy, nad którym pochylałam się, wydawał mi się Jackiem Znalazłyśmy dwuch całkiem zwęglonych motocyklistów , niemożna było rozeznać rysów twarzy , stlały dokumentnie , więc tylko badałam kształt czaszki .. czy to on? Znalazłyśmy w tanku jednego ze zmasakrowaną głową , wzrostu Jacka, po rękach poznałam, że nie on. Nad każdym pochylam się jak nad Jackiem. I to tak jest, każdy jest własnie Jackiem. A o nim niewiem nic! On tam, ja tu, i dlatego mi lżej , że on jest wszędzie. / Chwila milczenia /

I dlatego ja nie wstydzę się, że jestem człowiekiem.

Długa cisza

Tylko wstydzę się, że jestem już niedołęgą, który już nic niemoże.

Janicka

Nogę swą dałeś już 25 lat temu Ojczyźnie, cóż winien jesteś, że u nas tak często powtarzają się wojny?

Korytarzem biegnie Jurek hałasując pudłem, które ciągnie za sobą / Bum! bum! szczelam z armata, bum! bum! ...

Wacia / goni go /

Jureczku, zapnę ci bucik, nie krzycz tak..

Jurek

Muszem krzyczyć! arma krzyczy : bumbumbum!!!

Kański

Taka nasza zła dola . Ten mały naprzykład , czyż te bomby, niemcy, aeroplany, nie zostawią śladu na jego psychice? czyż niezaznał wstrząsu , że taki maleńki a już zabija?

Dzwonek u drzwi wejściowych , pan Kanski otwiera , wracają pani Pyzanek i Macenas .

Pyzanek

Chyba już neibędzie tego bombardowania, prawda?

Kański

Zdaje się, że się uspokoiło.

Pyzanek

Oni często mają zamiar urządzać nam takie przyjemności?

Kański

Niechże państwo pozwolą ...

Pyzanek

Dziękuję, my tylko zabieramy nasze rzeczy . Niechże pan idzie! / popycha Mecenasa / ale hołoty się naszło do tego schronu! z ulicy się napchali!..

Kański

No, tak, schron jest dla wszystkich .

Pyzanek

Ale ta ciasnota, cóż to za urządzenia!

Kański

Zrobiliśmy , co się dało.dwie połączone piwnice, ściany wybielone, okna dobrze zaopatrzone.

Pyzanek

Ale smród, tłok, można się zadusić!

Kański

Niech pani sprobuje z maską.

Pyzanek

Fe! fe! nosić się z tym świńskim ryjem! Ja wogóle uciekam z Warszawy / do Mecenasa/ żeby mi pan na jutro wystarał się o auto! czy pan st wo nie znają kogoś coby wynajął lub sprzedał?

Kańska

Niestety..

Janicka

Ale czy to bezpiecznie w tych czasach jechać autem? na szosach mo że być wojsko..

Pyzanek

A tu bezpiecznie? każdej chwili spaść może na głowę bomba! kto mo że ucieka , niech państwo zabiorą się z nami.

Kańska

Nie, proszę pani, moje obie córki w szpitalu.

Pyzanek

To, więc przepraszam, dziękuję i dowidzenia! / do Mecenasa/ Niech pan bierze walizki!

Kański

Pani pozwoli, ja pomogę..

Pani Pyzanek wybiegła jak motyl , za nią dążący obciążeni jak dromadery mężczyźni.

Z prawej od korytarza wchodzi Wacia

Muszę przeprosić za krzyki mojego Jurka , to straszny dzikus , nie przystosowany do miasta.

Kańska

Bardzo intelgientne dziecko, tak twórczo intelgientne , i inicja tywą. Czy zauważyliście że ma swój własny , hermetyczny świat. Jest stale czemś zaabsorbowany.

Janicki

Będzie z niego dzielny człowiek.

Wacia

Ale tymczasem tyranizuje swoim niespokojnym temperamentem całe otoczenie. W Gdyni cały dzień spędzał w swoim ogródku, kopał sam dził, budował fortece , tamy., wychodziliśmy tylko do portu, po

po ojca, gdy raz na tydzień wracał z podróży. Dlatego ciągle mówi o morzu i o okrętach, tyki morski synek.

Pani Kańska

.. ślicznie tam u was, na tej Kwidzyńskiej, domek malenki a nowoczesny, ogródek tarasami schodzący na ulicę, no i ten las zbiegający z góry...

Wacia

Kocham ten domek, sama rysował plany! Myślę, że chyba niedługo powrócimy , ciociu, nawet zimowych rzeczy niewziąłam

Kańska

To trochę lekkomyślnie, a jak wojna przeciągnie się do trzech miesięcy?

Wacia

To chyba niemożliwe, ja nawet niepożegnałam się z domownikami . Okręt Adama , włączony do floty angielksiej pewnie niedługo wpłynie do Gdyni

Kański / wraaa/

Oo, ale ten ładuneczek naszej sąsiadki ma niezgorszą wagę! Obawiam się, że stary Mecenas przerwał sobie krzyż, jest purpurowy i żyły na biegły mu jak postronki. I ja się zdźwigałem, choć mam jeszcze swoją krzepę. A ona już nagli, żeby szedł kupować auto.

Dzwonek, wchodzi Elżunia

P. Kańska

No, nareszcie jesteś, taka byłam niespokojna.

Elżunia / podniecona /

Dzieńdobry! witam! wiecie, co to były za naloty? na dworzec główny! Kilka domów dokoła płonie! kolumny sanitarne pojechały na ratunek . widziałam na Tamce spadający samolot niemiecki!

Janicka

Zestrzelili go?

Elżunia

Tak, widziałam całą walkę! Wyglądał w górze jak w wieńcu obłoczków , to były pociski naszych armatek , a potem nagle zakoziołkował , jedno skrzydło opadło i runął na dół , prostopadle, jak kamień.

P" Kańska

A.... ludzie?...

Elżunia

Leciała i zwaliła się na bruk uliczny płonąca masa. Biegłam z tłumem do pogorzeliska i zobaczyłam tylko śmiesznie skręcony, powyginany szkielet samolotu, nic więcej.

Cisza

Wacia / przerażona /

Nic więcej?.. a lotnicy? .. oni także byli maleńkiemi chłopcami a ich matki..

Kańska

.... będą płakać. ..

Janicka / ironicznie /

To kobiety potrafią zawsze! wychowują swoich synów pod dyktando swoich mężczyzn , a gdy synowie giną -- płaczą. Niemki miały swoje związki zawodowe, pewną dozę samodzielności, przyszedł Fuhrer , związki poroz bijał, kobiety zapędził do gannków i balji , posady rozkazał oddać Johanom i Paulom, studentki zapędził do obozów pracy , aby się nauczyły prać i szotować i jak każdy inny przęt wojenny oddał na cele wojny . Poszły , zachwycone, że ktoś za nie myśli. Niech więc teraz po płaczą.

Elżunia

A ja , biegnąc do tego samolotu, myślałam sobie: jeżeli każą mi dać pomoc tym.. wrogom..

P" Kańska

Dałabyś ją, Elżuniu!

Elżunia

No, niewiem, przyszłoby mi to bardzo ciężko! / wybucha / Ty niewidzisz, jak codziennie umierają nasi żołnierze! żaden z nich niema więcej jak dwadzieścia parę lat , niewidzisz, jak ich młoda krew zamienia się w ropę! a młodzieńcze twarze w zastygłe, żółte maski ! niewidzisz oczu, krzyczących o.. życie! niesłyszysz ich ostatniego rzężenia! ich naiwnych pacierzy!! Oni, mamo, b r o n i ą !! a tamci n a p a d a j ą !! .. to wielka różnica!

W tej chwili przez głośnik radjowy, otwarty uprzednio przez Wa
cię głos męski mówi :

... wzywa się wszystkich mężczyzn w wieku poborowym do opuszcze
nia miejsca zamieszkania i udania się na wschód!

Głos zamilkł

Kański

Co ? co to było? szkoda żeśmy niesłyszeli wszystkiego .Na wschód? Trzeba zasięgnąć informacji. Nareszcie wiemy co robić, idę!

Janicki

Koncentracja mężczyzn na wschodzie, to znaczy żeśmy nie zdążyli prze prowadzić mobilizacji . A oni ciągle prą naprzód! Zle z nami!

Kański

Tak, jest źle. Musimy zatem wszyscy, kto może, iść z pomocą Ojczyźnie Idę spakować walizę, a potem po informacje na miasto!

Kańska

Słuchaj, niezatrzymywałam cię , kiedy miałeś lat trzydzieści i nie zatrzymuję dzisiaj, idź, spełnij swój obowiązek! Ale pomyśl, czy nie byłoby dobrze , gdybyś, starszy już dziś człowiek, został na miejscu? Czy nie będziesz potrzebny w Warszawie? Warszawa także bę dzie się bronić!

Kański

Zobaczę jeszcze na mapie..

Kańska

Stracisz siły zanim dojdziesz do celu , z twojem chorem sercem i walizą w ręce.

Kański / nad mapą /

Najwidoczniej , koncentrując siły, chcą stworzyć zaporę..

Kańska

Takim marszem przed siebie zrujnujesz siły potrzebne tutaj, na miejscu, gdzie będziemy i musimy bronić każdego placu, każdej ulicy, każdego domu, a jeżeli nam sądzono, zginiemy razem!
Zostań z nami!

Pan Kański

Przekonałaś mnie, idę się meldować do obrony Warszawy!

Kurtyna.

A K T III .

CYTADELA WARSZAWSKA

Podwórze w Cytadeli , w głębi mury i brama, w perspektywie na prawo budyneczek straży. Na prawo na pierwszym planie Brama . Na lewo dyżurka oficerska w przekroju z widocznem wnętrzem , w którem stół, księgi na stole, tapczan, krzesło, telefon.

Przed podniesieneim kurtyny i na początku aktu b. silne bombardowanie . Za podniesieniem kurtyny widzimy w dyżurce oficerskiej porucznika Minkiewicza, który krzyczy głośno w aparat telefoniczny:

Tak,, Cytadela Warszawska, tak, melduję posłusznie, pieprzą nas właśnie ! Tak, słucham, mniej więcej co dwie godziny dostajemy swoją porcję!

Krzyczy coś czego nie słyszymy w ogłuszającym łoskocie

Tak, komendant nasz pułkownik Sołtan! rozumiem! .. rozkaz! .. Zameldują natychmiast! przy telefonie porucznik Minkiewicz, melduję posłusznie .. / zawiesza słuchawkę , do porucznika Drozda, który leży na tapczanie i czyta książkę . / Odcinek północ- wschód potrzebuje amunicji , idę meldować Komendantowi !

Por. Drozd

"o, może nareszcie będzie jaka robota, zgniję z nudów.

Minkiewicz

Kilkanaście nalotów dziennie nie jest w stanie rozerwać was, czytacie romanse!

Drozd

Nie, kryminały! cóż naloty? albo trafią albo nie trafią , taka macanina może się znudzić . Pieprzą nas od paru dni i fuszerują.

Minkiewicz

"o, a dzorajszy obiad?

Drozd

Eee.. menażkę wyrwało mi z przed nosa , Pypciowi ukręciło palec, a i wiadomo przecież , że oni nie lecą na nasze wdzięki tylko na składy amunicji . Pachcnie im nasza broń w szczególności trotyl.

Minkiewicz

No, jakby w nas trafili niezdążylibyście zakończyć rozdziału.

Drozd

Ale fuszerują , zdążę skończyć całą sześciotomową kolekcję. A czego ci chą od nas?

Minkiewicz

Nie dostaną ani bobka . Nasze składy amunicji popieczętowane , wyłącznie dla Warszawy, trzeba będzie pojechać na Palmiry.

Drozd / zerwał się /

Tym razem ja pojadę! nieuda się wam robić po raz drugi romantycznej wycieczki nocą aby wykradać własną amunicję.

Minkiewicz

No, zobaczymy, na razie idę po rozkazy.

Drozd

Meldujcie mnie na ochotnika, nudzę się śmiertelnie!

Minkiewicz

Zobaczymy powiadam, a wy zastąpcie mnie przy zapisie ochotników , wielki tłumy oblegają nasze mury. Tylko wystrzegać się szpiclów, kto raz wszedł, niewypuszczać na miasto ! / wyszedł, idzie prosto w bramę w głębi.

Jednocześnie urywa się bombardowanie.

Por. Drozd wyszedł z dyżurki idzie do Bramy na prawo, woła :

Wpuszczać ochotników po porządku, jak się stawili! Kapral Pypeć do mnie!

/ Wpada kapral Pypeć /

Melduję posłusznie panie poruczniku , naród spał pod murami Cytadeli , każdy jeden melduje się na ochotnika!

Drozd

Utrzymajcie kolejkę, zaczynamy!

Pypeć

Melduję posłusznie, panie poruczniku , miałem raport, przywieźli nam siedmiu jeńca , lotnicy, psia ich mać! Może ich przepuścić przed ochotnikiem , bo jak naród zobaczy .. warszawianie straszniez zajadli na lotników!

Drozd

"obrze, dawać ich, po co drażnić ludzi.

Kapryl Pypeć / zasalutował /

"ozkaz! / wychodzi, wraca pospiesznie / Idą!!

Porucznik na pierwszym planie czeka na konwój . Pypeć cofnął się wgłąb , pod mur, i tam, jak żbik ze łbem spuszczonym czeka , patrząc w Bramę , którą ma konwój wejść.

Wkraczają : na przedzie Podporucznik z obnażoną szablą , za nim 4 Żołnierzy pod bronią, między nimi 7 lotników niemieckich.

PPorucznik

Melduję posłusznie : czterech jeńców wzięlismy na przedpolu Wawer a trzech na polu "okotowskiem , jeden zabity na mijescu, dwuch w szpitalu.

Drozd

Do pawilonu nr. 6 , izba 2 !

Konwój rusza, w tej samej chwili kapral Pypeć rzuca się jak byk ze spuszczoną głową w środek konwoju, na jeńców.

Podporucznik spostrzegł to, podbiega, powstrzymuje go podniesionem ramieniem .

Jednocześnie Drozd krzyknął: Pypeć!!!

Pypeć / stoi, jak rażony piorunem, tam gdzie go od trącił Podporucznik

Drozd / ryczy wściekły /

.... Ba-a-czno---ooo- ość! co wy, Pypeć!?

Dał znak, konwój znika w głębi Cytadeli.

Drozd / do Pypcia /

... Noooo???

Pypeć

Ja nic, ja tylko chciałem w mordę!

Drozd

Wojenny jeniec! ... niesubordynacja!! .. tfuj!!

Pypeć

Ojca mi, panie poruczniku, i brata, szczeniak IO- letni, co on im winowaty? .. dwa dni temu, we własnym domku na Grochowie, na miazgę rozwalili!! Dziewczyna mi , siostra niby, przyleciała meldować!

Sama się teraz po świecie pęta! To co oni? panie poruczniku, komu oni wojnę, psiaichmać , nam, żołnierzom, czy cywilom wydali? Z kiem należy im się bić, panie poruczniku, z uzbrojonem narodem czy z tem mgłem cywilem , co jeno skórę ma na grzbiecie??

Drozd / surowo /

Mimo to, my, Pypeć, będziemy się trzymać przepisów międzynarodowych. Żołnierzowi- jeńcowi należy się szacunek od żołnierza . niewidziałem tego, Pypeć!! / zawrócił na pięcie do dyżurki oficerskiej, telefonuje /

Pypeć otwera Bramę na prawo, na pierwszym planie.

Po dwuch panowie, spokojnie, kierunek : przed siebie , cel: oficer dyżurny!

Wtargnęła wielka fala mężczyzn. Ustawiają się karnie w dwójki, i temi dwójkami wchodzą do dyżurki oficerskiej , gdzie porucznik Drozd spisuje personalja. Poczem każdy przyjęty Ochotnik jest skierowany wgłąb twierdzy wrotami wewnętrznemi przez Pypcia , który tam trzyma wartę.

Drozd / zapisuje personalja pierwszego meldującego się Ochotnika / .... lat 26, gatunek broni?

I Ochotnik

Artylerja ciężka, karta biała, panie poruczniku, zapomnieli mnie.

Por. Drozd

Przyjęty, następny...

I Ochotnik / dziarsko zasalutował , odchodzi wgłąb , pod wskazanie Pypcia.

Por. Drozd / do następnego /

... Imię i nazwisko?

2 Ochotnik

Maciej Krzyśko, lat trzydzieści siedem, stopieć wojskowy starszy strzelec . Prędko my, pytam posłusznie , pójdziemy na tych draniów

Drozd

Niezwłocznie, następny!

2 Ochotnik

Daj Boże zdrowie, panie poruczniku!

I tak dalej melduje się jeden za drugim , w miarę upływania meldu
jących się prze Bramę , napływają nowi.Porządek wzorowy, regulowany
przez Żołnierza, stojącego na warcie.

W tym wężu- ogonie Ochotników grupowe rozmowy :

Trzeci Ochotnik

Pierwszy bataljon wyruszył z Cytadeli na Warszawę ósmego! widziałem na własne oczy , pamiętam ten dzień, bo to był pierwszy pożar Pragi! O, rany, stałem właśnie na dachu, bo jestem komendantem OPL ,strą cam z dachów bomby zapalające. ..

4 Ochotnik

Panie, jak pan to robisz?

3 Ochotnik

Całkiem zwyczajnie. Padnie taka bomba, szczeniak mały nogom można ją strącić albo łopatom , byle na puste miejsce albo i na piasek. To ona leży, a potem szy- szy-szy- zrobi o dokoła wypełzną z ni ogień. To jak niema czego zając to nie zajmie . Tylko stac i łopate w łapie xxz trzymać. "ięc stoję sobie na dachu , bo to mój dyżur, ciemno już, pod wieczór sie ma, a tu na gle ŁU---uuu-Na !! Ulice ciemne, domy ciemne, jak na cmentarzu, żywej duszy na ulicy tylko daleko łomoty armatnie i ta praska łuna panoszy sie na Praskiem niebie...

Inny odcinek ogona :

5 Ochotnik konczy :

.... siedmdziesiąt nalotów! .. bombardowali wszystkie mosty na Wisle!

6 Ochotnik

Tak, mieszkamy na Alei Trzeciego Maja , myśleliśmy , że to już nasza ostatnia godzina! I nic, dziur narobili, a mosty stoją !

5 Ochotnik

... będą jeszcze bombardować!

Szósty

A pewnie, a my będziemy się bronic! Potośmy tu są. Ale co winne cy wile? W moich oczach: szła kobiecina i prowadziła za rękę dziecko. Niezdążyła skoczyć do naszej bramy , patrzymy, leży w kałuży krwi i tylko od jej piersi wychyla się dziecinna , jasna główka. Widocz

nie chciała dziecko zasłonić, bo ręce rozpostarła.

Piąty

Tyle tylko że szła ulicą.

Szósty

A wie się kiedy te szatany nadlecą? w domu czy jest się pewnym , że niełomotnie w dach? paskudna śmierć, już wolę, żeby mnie trzepnęło na ulicy!

7 Ochotnik / przyłącza się do rozmowy /

Znaczy: dawniej wojnę prowadziło wojsko . A teraz każda kobieta , sta rzec , dziecko, może zginąć tam gdzie stoi. Znaczy się : n a r ó d jest napadnięty! i cały naród musi zgodnie umrzeć lub zwyciężyć! To jest całkeim coś nowego, panowie! Byłem ja w światowej wojnie żołnierz rzem , no to poszedłem ba front, ale moje dzie ci i moja żona były w do mu bezpieczne. To mówiłem sobie: jeśli wyniosę z tego piekła całą gło wę mam dokąd wrócić, m a m d o m , więcem nieraz płakał i tęsknił za domem , a teraz, panowie, niewiemy wracając do domu czy wogóle rude ra stoi? czy dzieciak nie zabity ? czy kobieta nie zciarachana? To znaczy .. co? ? .. postęp??

Szósty

A no tak, postęp w mordowaniu!

Siódmy

To to jest pospolita zbrodnia! To się domaga napiętnowania i pomsty! To znaczy, że niema bezpieczeństwa na świecie , to znaczy , że wystar czy aby jeden z b ó j , mówię naród- zbój powiedział sobie: chcę dob ra mojego sąsiada , narobił piguł i rżnął niemi! To dawniej, panowie, były chociaż trudy, wysiłek, wojsko miesiącami całemi strzela i strze la , jak robak w ziemię zaryty , zdobywa we krwi i błocie kawałek po kawałku a teraz co? walą z góry, wszystko druzgocą i niszczą! masak rują niewinnych, sieją przerażenie, w gruzy zmieniają dobytek, oszczę dności całych pokoleń! Coś niedobrze jest..

Szósty

Toć tę zarazę , ścierwo, wyniszczyć, odpłacić pieknem za nadobne!

Piąty

A jakie my mamy siły? a bo to my przeczuwali ? przygotowali się.

Osmy Ochotnik / miesza się do rozmowy, fanatycznie /

.. a niepowinniśmy się byli przygotować? nie jeść, nie spać, nie pić, łachów nie gromadzić, wódą się nie zalewać, a przewidzieć! Nie znamy to swoich sąsiadów, było to im ufać? . Wszystko cośmy wypracowali, należało przerobić, jak oni, na bomby, na granaty, na twierdze i umocnienia, to by teraz było. Aleśmy te grosze przebalowali, peprezentycyjnie i mocarstwowo roztrwonili! Na szkoły powszechne miljony wydali , budując w mieście gmachy podobne pałacom, a książek niebyło, a po wsiach dzieci jak pluskwy po kilkadziesiąt kilkoma nawrotami dziennie się gniotły! Dzieciom nie trzeba było pałaców , tylko prostych ale zato wszędzie , murowanek! tylko książek do czytania, żeby niebyło wtórnego analfabetyzmu. Zabawialiśmy się w państwo, zamiast żyć prosto a ubogo , jak nas było stać , a nie udawać czego niebyło! Polska wskrzesła, to prawda, ale nie dla wszystkich syta i nie dla wszystkich mądra!

Piąty

.. Dobrze gada!

Dziewiąty Ochotnik / przyłącza się do dyskusji./

... no, dobrze, panie , tylko jedno zastrzeżenie .. jakże to tak!? ..człowiek się rodzi, chce żyć, pracować, prawda? chce się ucieszyć światem bożym i pośmiać się i poradować i dzieci wychodować i na starość mieć jakieś owoce całożyciowego trudu , a tu ci powiedzą: - Nic dla ciebie, wszystko oddaj! I na co? czy na radość albo chleb dla innego człowieka? czy na powiększenie dobra pospólnego? .. Nie!! powiedzą ci oddaj na bomby, armaty, na piekielne maszyny! na to całe zabijanie!! .. Pozbaw się, człowieku, radości życia, odmów sobie omasty na chleb , byleś zabijać mógł bliźniego swego, którego o f i c j a l n i e k a ż ą ci miłować! "ięc czemże ma być ten swiat? mordownią?? na co mamy chować nasze dzieci? na rmatnie mięso? na przypadkowyżer dla bruku?? jakeście to powiedzieli , kolego . To to dobrze tak żyć? To jest w tem jaki sens?

Osmy Ochotnik / fanatycznie /

Niewidzisz pan sensu? Dla nas, dla Polaków, to sens odwieczny zmasakrować gadzinę , która kąsa nas od tysiąc drugiego roku , pokonać odwiecznego, nie legendarnego, ale oczywistego, smoka , któremu scinany łeb wiecznie odrasta , który , jak zaczął z nami wojnę za Bolesława Smiałego , wojna ta, wspomnijcie sobie ludzie trwa dotąd, do dziś , trwa dziewięćset lat! i jeżeli nie obornimy się , oni nas pochłoną ,z chrobrej ~~zdepczą~~ . Dopóki oni są silni, dla nas ani życia ani pokoju!

Piąty

Jakże to, jedno pokolenie ma dokonać pracy której niepodołało tyle wieków?

Osmy

Musi! musi! to jest śmiertelna rozgrywka : M Y albo O N I !

Kapral Pypeć zaniepokojony podniesionemi głosami

Panowie Ochotnicy, to nie raut w Prezydjum , spokojniej !

Chwila ciszy. Z dyżurki oficerskiej słyszymy głos por Drozda

.... stopień wojskowy?

Ochotnik / melduje /

.. podchorąży 34 pułku , broń armatki przeciwpancerne. Rozbili nas, panie poruczniku , chcę się znów dostać do jakiej formacji. Polegę mi w oczach usiekli z karabinów maszynowych, a dzielny był, skoczył sam jeden na tank nieprzyjacielski i motorniczemu łeb zciął, jak głowę kapusty.

Inny odcinek ogona Ochotników :

Stary do Młodego

Nie kręć się, stój spokojnie.

Młody

A jak nas, Dziadku, nieprzyjmą?

Stary

Nie przyjmą? Mnie, Jana Kapistrana, Barnaby, Nepomucena , czworga imoin Bies Wysiekierskiego nie przyjmą? Mnie, legjonisty Marszałka Piłsudskiego, żołnierza z pod Rarańczy i Rokitny ? .. cóż, że stary jestem? dopiero siedemdziesiątka na karku osiadła . Jakeśmy szlusowali na moskiewskie okopy miałem dopiero czterdzieści sześć lat , a taką siłę w garści , że jakem moskala, co we mnie sztykiem godził ,

z góry, tom jak babę wielkanocną przez pół rozjechał !

Młody

A mnie , Dziadku, może niewezmą?

Stary

Cię bie? Kajtka Franciszka Bies Wysiekierskiego? z jakiej to przyczyny? że rok nieprzepisowy? osiemnaście lat? twój pradziad w I6 roku życia pod Langiewiczem ze skałkówką lasami się przedzierał , a w listopadowem niebyło Rafała Wysiekierskiego? a pod Moskwą nieswiecilismy swojemi kościami? a pod Sobieskim brakło Jana herbu Bies ? Zwyczajnie śmy z pokolenia na pokolenie bić się , służyć Ojczyźnie i umierać dla niej to i ty musisz! :... Jakieści tu napaści urządzają ! bez wypowiedzenia wojny! Hunny dwudziestego wieku! bezbronne miasta bombardują! czy to słyszane? czy to widziane? skończyć z tem taładrajstwem! niech no tylko angielskie aeroplany nadlecą! ...lada chwila już je usłyszymy!! ...

Młody

Jeno patrzeć jak nadlecą, prawda?

Stary

To się wie! przyjdą waleczni Francuzi, zktóremi umieralism y i dzielili sławę, przyjdą potężne Angliki, sprzymierzeńcy nasi mądrzy, przyjdą, obronią, słowa i przyrzeczeń dotrzymają, wroga ludzkości przykładnie ukarzą! Będzie dobrze, wnuczku mój, jeszcze dożyję potężnej Polski , nie takiej ajak ją nam okrajali w Wersalu.. jakieści tam korytarze do własnego odwiecznie morza wymyślili, Litwę, przed wiekami dobrowolnie zaślubioną , krwią polską i kulturą polską wykarmioną , przez Polaków odwiecznie zamieszkałą , na łup Niemiec oddali Ale czemu ty mizernie wyglądasz? głowa do góry! ramiona wstecz! Żołnierz jesteś! jutro karabin dostaniesz i , albo polegniesz śmiercią walecznych albo przepędzisz to mrowie sobacze , dla którego zdrada jest prawem, a przemoc chlebem powszednim! !

Wszyscy dokoła słuchają, potakują .

Młody / cicho /

Dziadku, a krzyż Traugutta , obiecałeś...

Stary

Ano, jak tylko dostaniesz karabin, to pójdziemy pod krzyż błogosławienst wo odebrać.

Młody / ze czcią /

A Brama Straceń?..... pokażesz mi ją?...

Stary

Pokażę. Mogiły polskich męczenników na kolanach obejdziesz, wspominaniem rozżarzymy krew i zaostrzymy nienawiść

Bez przerwy trwa zapis poborowych . Jedni wchodzą wgłąb przez Bramę srodkową, inni przez Bramę z prawej napływają .

Rozmowa w innej grupie :

Dziewiąty Ochotnik

... więc wyszliśmy z tej Warszawy , jak nam kazali przez radjo. Złachani, zmordowami, każdy dyguje walizę, albo jaki tłomok na plecach. Podchodzimy pod Pochaczew. Każdy myśli: niepodobna aby ta swołocz zaję ła wzsystkie drogi, musimy gdzieś spotkać swoich! Obsiedliśmy szosę z obu stron , było nas trzystu, i posilamy się , czem kto ma. I nagle zahuczało w powietrzu! jedne, dwa, trzy, cztery.. lecą! Podnieśliśmy głowy, patrzymy.. przelecą? .. a tu ci nagle jak nie lunie ogień z ich karabinów maszynowych! Niewierzyliśmy własnym oczom, że to w nas, bez bronnych ludzi! .. Zakotłowało się! ..Jeden, drugi, trzeci, przewraca się, broczy krwią.. zniżają się tak, że można odróżnić twarze i sieką, kosząx nas, jak trawę! Więc zrywamy się mko nie ranny i .. w nogi! Kto dopada lasu, kto kapusty, kto rowu! widząc , że ludzie dopadają lasu rżną bombami w las! Drzewa wywalają się z korzeniami i przygniatają ludzi! ... Krzyki, jęki, przekleństwa! Tu wudać kogoś z rozwaloną głową, tam pełznie na rękach tułów z oberwanemi nogami, chce się ratować! żyć! .. My, we dwuch, wpełzliśmy w kapustę i jak liszki, na brzuchach, czołgaliśmy się , byle dalej od tego piekła. To nas ocaliło. Czemprę dzej zawróciliśmy do Warszawy. Zrozumieliśmy , że tutaj znajdzie się dla nas robota.

Stary i Młody / wychodzą z dyżurki po zameldowaniu się

Stary

"o, widzisz , smyku, obawiałeś się, że dla nas , Jana Kapistrana i Kajtka Bies Wysiekierskich nie będzie miejsca w obronie Warszawy? Czołem, panie poruczniku, cześć! / odchodzą w głąb /

Kapral Pypeć / obserwuje od dłuższego czasu jegomościa , który co chwila staje na palcach, wychyla się z szeregu, ogląda za siebie niespokojnie / Panie cywil, wystąp no na chwilkę z szeregu! / Cywil wyszedł / "o się pan tak niepokoi, szanowny panie ?

"ziesiąty Ochotnik

A bo , widzi pan, umówiłem się z bratem i gdzieś mi się zawierzszył!

Pypeć

Zawieruszył się ? a miał tu być?

"ziesiąty

Tak, umówiliśmy się pod murami Cytadeli, czekałem , inni szli w ogonie , poszedłem i ja.

Pypeć

A co to za paczusię szanowny pan w rączce trzyma?

Dziesiąty

To ? ubranie! odebrałem właśnie dla Władka ubranie! Ale niema go, patrzę, rozglądam się, miał być , więc pójdę do domu i razem popołudniu wrócimy ! dowidzenia panu!

Pypeć

Stać, stać, panie młody, pan ztąd niewyjdziesz!

Dziesiąty

Jak pan powiada?

Pypeć

Ztąd się wychodzi w mundurze, z bronią, to nie Ogród Saski , miejsce spaceru z paniekami. Proszę za mną, porozmawiamy sobie obszerniej w głębi budynku.

Dziesiąty / do sąsiadów /

Panowie, jak przyjdzie tu taka tyka grochowa, "ładek Slizień, mój brat, to powiedzcie panowie, że poszedłem z panem władzą! Jest!! / woła do wchodzącego / "ładek! tutaj!! gdzie cię nosiło , chłopie? mnie tu pan kapral obsztrocował , bodaj czy nie za szpicla chciał ob

macać .. ubraniem ci od krawca odebrał!

Jedenasty Ochotnik

Po co ? do wojska idę, na co mi ubranie!

Dziesiąty

A no bo po drodze, a nuż go bomba trzaśnie.

Jedenasty

Pokaż no papiery, żeby nas nie trzymali za jakieś wywłoki.

Pypeć

Wszystko w prządku, meldujcie się tam, u porusznika / odchodzi/

Jedenasty

Myślisz może , że na wagary chodziłem? Barykadęsmy skonczyli, jak ta lalka, powiadam ci! Dwa autobusy, tramwaj, dechy zabraliśmy z rusztowania budującego się domu, wyrwalim trochę chodnika, i na sztorc ustawiwszy jedno nad drugiem, takąśmy ścianę wyfajnili!.... A dokoła kozły , oplecione drutem kolczastym, jak wianuszek na wesele. Okna uatobusów pozatykane, gdzieniegdzie tylko wylocik,, żeby z karabinkiem przycupnę i.. cyk! w drania! cyk! w drania! . Do domu niepuszczają, znakiem tego Wikci pożegnać niemogę.

Dziesiąty

Już ja sam jej śmierć twoją bohaterską zameldują..

Na końcu ogonka :

Ochotnik Dwunasty

Panie Izraelito, możebyś się pan tak niepchał?

Izraelita

Ja sie nie pycham, na mnie sie pychną. / do swego kompana również Izraelity, wysokiego i barczystego /

Włodzimierz! .. do tyłu zwrot!!

Włodzimierz rozluzował oba łokcie i dał mocnego sztur chańca sąsiadowi, linja zakołysała się, wszyscy cofnęli się wstecz.

Izraelita

O ! .. i juś zrobiune.

Dwunasty

Panie Izraelita, coś pan taki ważny?

Izraelita

Nazywam się Icek Grunbau a un mój kolaga z wojska .

Dwunasty

Toś paa służył w wojsku?

Izraelita

86 pułk wołyński!

Dwunasty

To tam na "ołyniu takie małe żydki rosną?

Izraelita

Niby jo? un duży, ja mały,, un adwokat, ja sklepik z bober i cebula . Ja mówi, un niemówi.

Dwunasty

.... niemowa?

Izraelita

Mowa! tylko un mówi w sądu, jak jemu zapłacą . A tak to un sobie miśli. Un jest do miślenia. Un jest Włodzimierz Lewy. Un takie szyłe ma, że jak un w jedne rękę jeden chłop podniesie a w drugie drugie i jak un ich łepkami stukni to uni oba leżą.

Dwunasty / ubawiony /

... gdzie leżą? ..

Izraelita

Na podłoge leżą, na ziemiu, e ganz kaput!

Dwunasty

Toś pan taki "zteker , panie Lewy?

Izraelita

Un nie powi, un sie nie odzywiu, un.. myśli.

Dwunasty

A pocoście tu przyszli?

Izraelita

Po co ?... jakto po co? ... bronić Ojczyzna!

Dwunasty

Jaką Ojczyznę?

Izraelita

Co jest.. jaka? ... Polska Ojczyzna..

Dwunasty

Przecież wy macie Ojczyznę w Palestynie!

Izraelita

... jkie wy?... gdzie jest wy?.. uni, tam, w Palestyniu,mają w Palestyni ale ja i un i moje dzieci i moje Sure, i babcia Salcia i mójdziad, my tu mamy Ojczyzne, na tej ziemi, na tej bidzie, tu jest nasze urodzone i pogrzebane! ztąd powoła nas na sąd ostateczny Jehowa , nie z Palestyniu...

Dwunasty

A mówić dobrze po polsku nie umiesz!

Izraelita

... ale moje małe Małke jak wraca ze szkoły , gdzie jej uczą , mówi : .... Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie... e kepełe dziewczyna! To ja jij nie chcę stracić , to ja jij bende broniuł , ja wiem, co to jest stracić zdrowie!!

Przed chwilą z podwórza wewnętrznego wszedł Porucznik Minkiewicz , pozozumiał się w dyżurce z por: Drozdem , który podnosi się od stołu.

Por. Drozd

Panowie, zarządzam przerwę! proszę się zgromadzić na sąsiedniem podwórz kto chce się pożegnać z blizkim lub załatwić jaki interes może za przepustką odejść , zwracam uwagę, że po wcieleniu , idziemy wprost na pozycję.

Głosy Ochotników

Wiwat! na pohabel szwabom! precz z najeźdźcą! / odchodzą na prawo /

Żołnierz, który stał na warcie, do por. Minkiewicza /

Starszy żołnierz, Jan Żołądź melduję posłusznie , panie poruczniku, że tłumy ludzo oblegają Cytadelę. Wszystko chce bronić Warszawy. Przyszli z pod miasta , z Włoch, Piastowa, Milanówka..

Minkiewicz

Dobrze, urządzimy drugie biuro zapisów .

Żołnierz

A oprócz tego, panie poruczniku, są rozbitki, powiadają , z pod Wiecha nowa , strasznie styrany żołnierz. Trzymam ich osobno, żeby cywil...

Minkiewicz

Sprowadzić zaraz, umieścimy ich w koszarach..

Żełnierz/odchodzi /

Minkiewicz

Więc, psiakrew, idą naprzód, ciągle naprzód! / po chwili/ Złapałem szpiega, probował złamać pieczęcie w składzie matejjałów wybuchowych. Miał rpzy sobie pakuły i zapałki.

Drozd

Teraz złapaliście?

Żołnierz prowadzi oddziałek Żołnierzy , wymęczonych , o znużonej postawie , w wytytłanych mundurach, niektórzy ledwo się trzymają na nogach , na ich czele Podporucznik

Minkiewicz

... kogo widzę ! Jagoda! .. Stasiek! co zwami? mieliśmy was za umarlaka.

PPor Jagoda

A no, jeszcze żyję! pchnęli nas w kierunku na granicę północną, na Ciechanów ..

Minkiewicz

No, no, gadaj..

Jagoda

Idziemy, podzieleni na trzy kolumny, maszerujemy bataljonami. My, drugi bataljon, mamy lasek przed sobą. Rozkaz : przejść las. Inne dwa bataljony maszerują po naszej prawej i po naszej lewej innemi drogami w odległości 2 - 3 kilometrów od nas.

Minkiewicz

Rozumiem... no.. no..

Jagoda

Mamy przejść lasek marszem przyspieszonym. Wchodzimy. Chcąc zachować ostrożność wysyłam patrole na kraje lasu i stosuję ubeupieczeniex przednie. Kiedy zbliżyliśmy się do krańca lasku, otrzymujemy meldunek, że na przedpolu dostrzeżony został nieprzyjaciel. W tej samej chwili dostajemy ogień z przodu i z prawej strony! Odrazu zakotłowało się ! Chwila wahania i pada rozkaz dowódcy kompanji: ... rzucić pierwszą

kompanję na lewo, drugą na prawo ! - trzecia w odwodzie! Przydział C.K. M. ów . I w ciągu niespełna pięciu minut pierwsze linje tyralj er wyskakują z lasów.

Minkiewcz / bez tchu /

No.. no... gadaj..

Jagoda

Mój pluton znalazł się na samym skraju zachodniego brzegu lasu zkąd otrzymaliśmy pierwsze strzały. Przed nami nieprzyjaciel z odległości 400 metrów rozpoczyna szturm. No i tu się zaczyna tragedja!..

Minkiewicz

Tak, domyślam się..

Jagoda

Żołnierz wyczerpany długim i szybkim marszem , niezdążyliśmy się ok kopać, i co gorsza, zaczynają nas kropić zgóry! wyobrażacie sobie tę sytuację?

Minkiewicz

... psiakrew ...

Jagoda

W łoskocie bitewnym nawet niesłyszeliśmy jak nadlatywali ,ale za to poczuliśmy ich! no, resztę sobie dośpiewajcie! wyrwaliśmy się z tego piekła i byli w marszu przez pięć dni. .. Żryć i spać! .. więcej nic wam niepowiem. I nie liczcie na nas dopóki niewypoczniemy.

Minkiewicz

JUż! JUż! Pypeć, do koszar, rejon trzeciej kompanji! Jak wypocznie cie Stasiek, stawcie się przed komandantem. Cześć!

Pypeć wyprowadza wszystkich bramą do wewnątrz fortu.

Minkiewicz .

Zdaje się, że tu niema mowy o jednolitym froncie , oni walą i olb rzymiemi siłami i wnikają misternie małemi strumyczkami .

Drozd

Trzeba by się gdzieś skoncentrować , chyba do tego dąży nasze dowód two. My damy im odprawę od Warszawy.

Żołnierze pod bronią wprowadzają Szpiega , człowieka o pos

politej twarzy , kamiennem spojrzeniu.

Minkiewicz ż patrzy na niego chwilę, mówi spokojnie

Mam dowody rzeczowe, wiesz co cię czeka?

Szpieg / spokojny , cyniczny /

Tak. Dajcie mi tego ostatniego papierosa, panowie.

Minkiewicz

..... Polak? ..

Szpieg / wzrusza ramionami /

Komu to potrzebne? .. nazwisko polskie .

Minkiewicz

I tak z zimną krwią szedłeś tu robić łotrowską robotę?

Szpieg

Miałem rozkaz.

Minkiewicz

Psi rozkaz, wraży! niewart jesteś sznura na którym zawiśniesz!

Szpieg

To był rozkaz mojego pana, mojego w ł a ś c i c i e l a . A właściwie to wszystko jedno zginąć od waszego stryczka czy od ich kuli.

Minkiewicz

Nie mogłeś być przyzwoitym człowiekiem? tu, z nami bronić swojej Ojczyzny , nawet plunąć niewarto na ciebie, draniu!

Szpieg / mówi od niechcenia /

Byłem małym szczeniakiem, może siedme lat, ojciec mój, bezrobotny w Gdyni szedł kiedyś ze mną ulicą , zbliżył się elelgancki, starszy pan i tak, od słowa do słowa. - Dajcie mi tego chłopaczka, zaopiekuję się nim. - Sześć gąb było do wyżwienia w domu , stary oddał mnie. No i odebrałem piękną edukację. , jak widzicie , jestem odważny,nie cofam się przed niczem .

Minkiewicz

Szedłeś tu na ochotnika?

Szpieg

U nas niema ochotników. Geheim Stads Policei zna tylko rozkaz. I rozkaz ten musi być wykonany. Nikt nawet nie pomyśli o nieposłuszeń

stwie. U nas nikt nie myśli, myślą zaniego. Nauczyli nas, że jest jeden Bóg -- Hitler , jeden rozum --- Hitler , jedna wola -- Hitler.

Minkiewicz

A sumienia, serce .. niemiałeś?

Szpieg

Ja niewiem co to jest, tego nas nieuczono. Uczono nas spełniać rozkazy. A jeszcze przedtem uczono nas śledzić, badać, podpatrywać, donosić, uczono nas polskiego języka i fachu. Każdy ma fach. Za niekarność kato wano, za dobrze wykonany rozkaz nagradzano. Uczono nas badać, tortu rować, znamy setki najnowszych sposobów rozwiązywania języka, nerwy mamy jak postronki. I wiemy jedno: jak nie wykonamy zadanej roboty, to nas wykonają od ziemi w górę. My .. niemamy wyjścia , idziemy .. prz przed siebie ! A jest nas wielu.

Minkiewicz / ironicznie /

Cała armja!

Szpieg / jak cały czas beznamiętnie, spokojnie /

Cała armja. Na was, na POlskę , rzucono takich jak ja , pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Myślisz pan, że teraz, na wojnę? to byłaby spóźniona robota. Ki l k a l a t t e m u pięćdziesiąt tysięcy ludzi podzielono na kadry, rozesłano na wszystkie miasta, na wszystkie organizacje, na wszystkie fachy, na wzsystkie specjalności, i rzemiosła. Otrzymaliśmy edukację , powiadam. Byliśmy w Rządzie.

Minkiewicz / krzyknął /

... Łżesz!!

Szpieg / skrzywił się, spokojnie /

.. w wojsku, w każdem biurze, banku, fabryce , przy każdej społecznej robocie , na każdej ważniejszej placówce. Jesteście jak mucha w sieci. Zauważ pan, wszędzie wchodzimy na pewno, wszędzie mamy informacje, już z góry przygotowane pomieszczenia , adresy, wiadome miejsca. P r z e k a n a c i e się. mieliście zamknięte oczy i zatkane uszy. Takich jak ja, szczeniaków bezrobotnych zbierali wszędzie , po całym świecie. Edukowali i hodowali. Takich jak ja pełno jest teraz we Francji, Anglji, Belgji , Holandji, Norwegji, wszędzie, są nawet

w Ameryce . Siedzą tam spokojni, niepodejrzani, obywatele na posadach urzędach i robią swoje. Dla tych którzy nas tresowali, uczyli, karmili porobili z nas to, czam jesteśmy. Jesteśmy na służbie i pod wiecznym dozorem. Gdyby mi kazano zabić ojca , niezawahałbym się , bo zabiliby mnie.

Minkiewicz

... czy jest w tobie skrucha, żałujesz?

Szpieg

Żałuję, żem wpadł, można było jeszcze pożyć. Ale i tak byłoby mnie pewnie przerwało przy robocie, więc jeden djabeł.

Minkiewicz

Wszystko co mówiłeś, to kłamstwo!

Szpieg

Przekonacie się !

Minkiewicz

... więc dlaczego to powiedziałeś?

Szpieg

.. dlaczego? .. ano, bom człowiek, istota gadająca , i m i a ł e m coś do powiedzenia , jak widzicie.

Minkiewicz / po pauzie zmienionym głosem /

Masz jakie życzenie?

Szpieg

Przedtem... szklankę wódki.

Po. Minkiewicz daje znak żołnierzom stojącym w głębi , ota czają więźnia, wyprowadzają. Porucznik z nimi.

Porucznik Drozd stoi najwidoczniej pod wielkiem wrażeniem opowiadania więźnia . W tej chwili słycha terkot karabinów maszynowych . Do Żołnierza na warcie : Co tam?

Żołnierz

Nasze karabiny , umieszczone na dachu ostrzeliwują samoloty nieprzyjacielskie !

Drozd / chwyta lunetę polową, obserwuje chwilą , poczem woła :

Nie strzelać! angielski samolot!! / biegnie wgłąb , woła / samolot angielski! .. nie strze--lać!!! / słychać głosy podawane w głąb fortu : Nie strze--- lać !!!!

Karabin maszynowy milknie .

Po. Drozd

wpuścić ochotników z powrotem , zapis trwa dalej!!

Znów otwartą na prawo Bramą wchodzi duży tłum mężczyzn, ustawiają się jak poprzednio , dwójkami.

Warkot nadlatujących samolotów, wszystkie głowy do góry .

Drozd

.... czyżby samoloty angielskie były... ?

/ Nie skończył zdania , łoskot padających bomb, krzyczy /

... pod ściany! wszyscy pod ściany! cholera , przecież to były bombowy angielskie!

Pypeć

.. żeby nam tylko panie poruczniku, nie trafili w składy!

Bombardowanie bardzo ostre , piekielny hałas i łoskot , wreszcie bardzo blizki huk.

Wbiega por. Minkiewicz

Pawolon nr. 6 wyleciał w powietrze! jency niemiecki zawaleni gruzami

Drozd

... a niech im lekką będzie droga do piekieł!

Głosy wśród huku dalszego bombardowania :

Kto? .. co ?.. gdzie?? Lotnicy niemieccy!.. Jency !? .. zginęli pod własnemi bombami!!

Por. Drozd / wśród ogłuszającego huku /

.... niech im pioruny oświetlą drogę do... Belzebuba!!!

kurtyna .